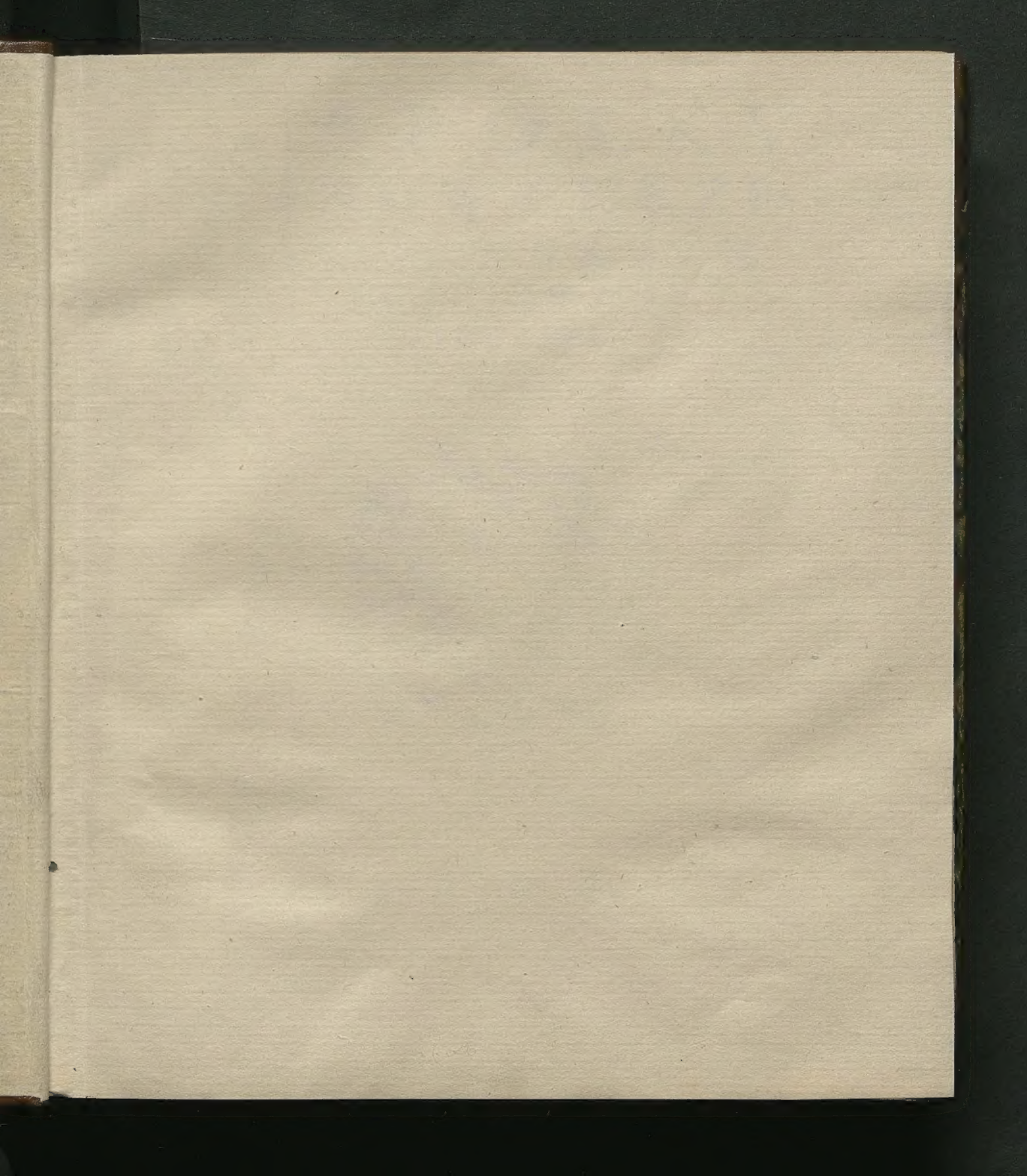
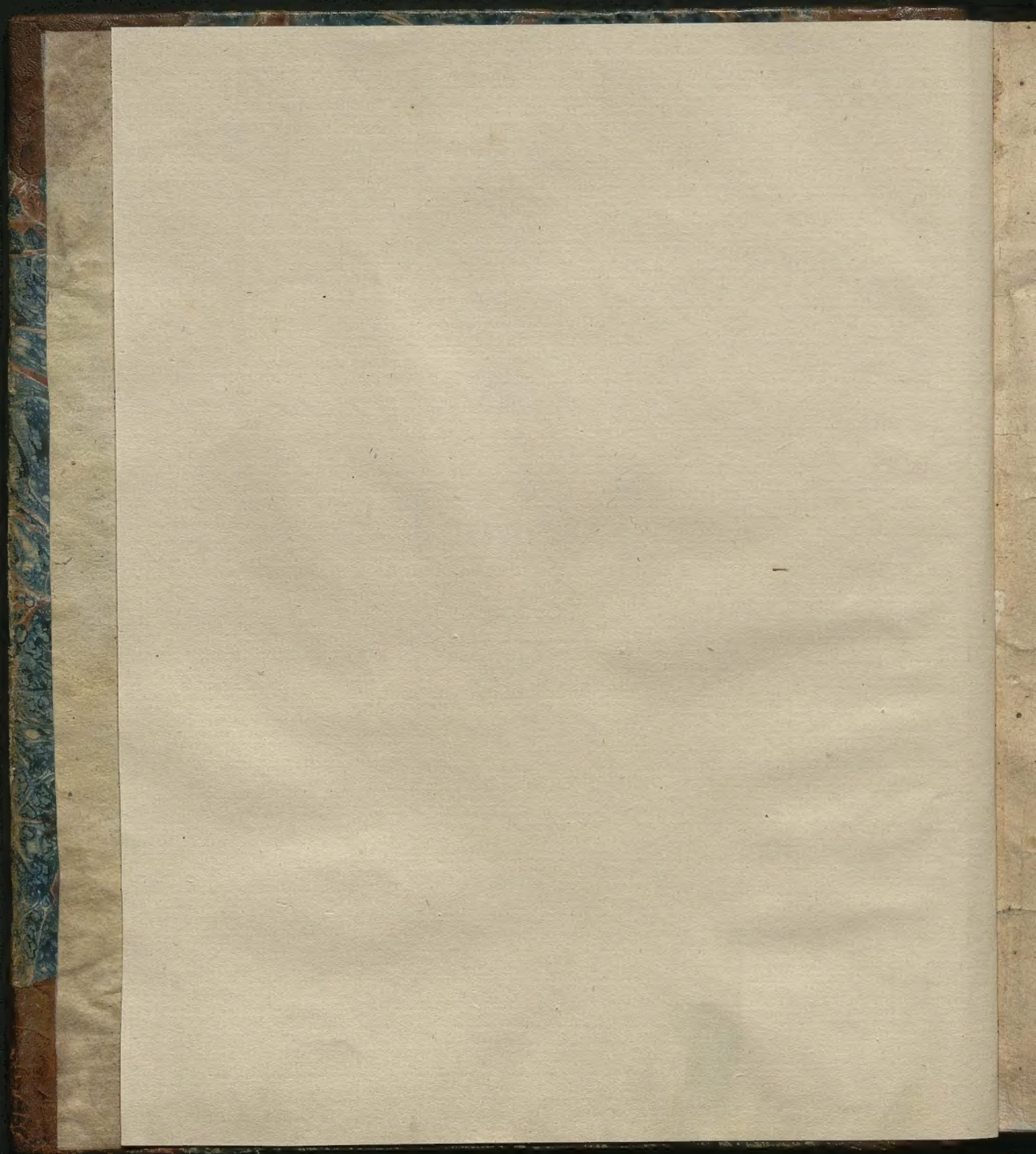




Cim 6346-
-6353





S E Y M P I E K I E L N Y

straszliwy, y Examen Xia-

żećia piekielnego, ábo słuchá-
nie liczby wśzystkich czártow co który
zrobił ná świećie zá te lata od strace-
nia z niebá, áže do sadnego dnia.

O co sie czárći ná nas gniewáta / á láfo sie ich
strzedz pilnie potrzebá.

Lucano. Cap. 12. Cap.

Vidi Satanam tanquam fulgur cadentem de celo. Apoc. 12. Cap.

Tak piše Jan św. iedy /	Czart pycha wiecy /
Jasna postać stracił /	Ten pychy przepłócił.
Drzybedł w takie błedy /	Wpadł niewieśny ledy.
Stracił prawdy /	Estal sie Bogu brzydzi.
Teraż sie w śleb skrobie /	Niewie co rzeczebie.
Cierpi wtellie moki /	Amusił przdzieci.
Tak też beda y ci /	Boży ch tamże chwyć.
Tá niewola iego /	Doki świąta tegoc

Ianuarius Sowizralius manus proprius. Annus Domini 1613.

W Králowie / w Drukarni Dżedziew
Józuba Sybeneychera. Roku P. 1614.

Do Czytelnika.

Przefegnąy sie pierwem niżli poczniesz czytać /
 By więc co nie przyszło / chciałoby cie pytać /
 Co to czytaś bracie na tej nowey kartce /
 Słow / coż ci do tego / o kopciany Czarcie.
 Dobrze w piekle siedzieć niż ci tam nie budzić /
 Nie masz tu co czynić z nas dobrech ludzi.
 To ta tak powiadam / wiedz to każdy pewnie /
 Ze dyabel wstał wnie na nas płacze i żewnie /
 Nie nam Bog ma dać pewnie miejsce ono /
 Skąd dyabły dla pędy na te wyrzuciono.
 Co teraz burzą i tędy nas pozdawić
 Niebieskich radości / a do piekła wprowadzić
 Rozmaitę strukt / a dżwone wykrety
 Na nas wynajduje ten dyabel przeklęty.
 Niemaj miejsca tego / kedy on nie sfodzi /
 Kto chce żyć cnotliwie / wnet mu on przeszkodzi.
 Kto z kim mieszka w zgodzie / on ich wnet powodzi /
 Kto nie myśli zgrzeszyć / ba wnet on poradzi
 Ty chcesz dobra drago / ba wnet ci z niew zwiędzie /
 Wtedy on musi brdz / przy każdej biesiedzie.
 Ma ci nie przypawki coć oczy zaskoni /
 Serce opanować / wzięła to oni.
 Kto wiarę odmienia albo sie w niey chwicie /
 To go dyabel wzy / zasz sie tak pies śmiecie.
 A człowiek tak we śnie / namnierz sie nie czuie /
 Y nie wie że Anioł daley odstepuje.
 Ze wstydem odnosi nasze złe uczynki /
 A dyabel podmiata swoje wspominki.
 Dismoc wdzisz / goli cie / wzy wiary /
 Sawno dyabel w sieć / tak młody tak stary.
 Czasem cie powiaże / pod czas cie opuści /
 Do spowiedzi świętey wolno cie przypuścić /
 Ekor po spowiedzi / on sie znown wroci /
 Słuche y pokutę wntwecz ci obroci.
 Czasem do niewiasty zapali two serce /
 Aż musz obciążyć chęciay ci sie nie chce /
 A ia bez pokuty nigdy b-dz nie moge /
 Gdy do mnie pojeści / boday zlamal noge.

Nłóścimy Łańśniefy, a wielmożny Panie /
Dziękujemy twej miłości za to przywitanie.
My też waszności witamy iako swego Pána /
Tobie pokłon y wszelka cześć niechay będzie dana.
Tłógo nie przyznawamy by był naszym Panem /
Tobie wieczna cześć y chwala na wiek wiekom, *Am.* Nokleś
stworza

Tu znowu vklóniwszy się mowi.

Nłáśniefy Lucyferze tak wiedz iáśność waszą /
Bezabawa miedzy ludźmi teraz była naszą.
Nie rozumiey twa wielmożność żeśmy nie sprawili
Nie dobrego: Przeczysmy się tak długo bawili /
Nietyle oby nasze korzystać zawrzeć w te komory /
Jeśce trzeba przybudować stajnie y obory.
Rasicie waszność drzewo możie a budować chlewy /
Poleca tu do nas dusze tak owiane plewy.
Okáże się naša praca y naše staranie /
Niewiem iesli Nawyzysmem tam się co dostanie.
Jeśli się mu co dostanie / ale barzo mało /
Bo się tu do nas co żywo z światá obiecało.
Będzie tu roznych narodow poczet barzo wielki /
Máło co dobrych na świecie / grz: sy człowiek wszelki.
Samych tłuszcza niezliczona niewiernych Poganow /
Tłuz w pýstkażiemia Węgierska czystych tłustych Pánow.
Ztorz: chesmy przeziednego człowieka dostali /
Máło tam co starey wiary co przy niey zostáli.
Tłuz w Czechach / w Słasku / w Morawie / w Syryey / w Angliey.
Máło się tuż co zawadza starey Religiey.
Chrystus nam wiele przeskódził wespół z Apostoly /
Siła ich wón zwierzyło / máia swe Kościoly /
Aleśmy ich też nie máło wniwecz obroćili /
Wiareźmy im zódmieniali / dziwow náł toćili.
A nawiecey w Máley Polsce choć tam mądrzy ludzie /
Dádo się tam leda iakiey zódmienić obludzie.

Kojnych

Kożnych wiar tam co niemiarą cośmy my nabiali /
A co wieśka / mało takich by sie Boga bali.
Kychley sie ledą dyablecia maluskiego boia / Niedy
Czasem w swoich własnych domach ledwie sie ofioia. grami.
Wiec sie swoich przelożonych wrzekomo też radza /
Woda kropia po chałupach / abo sielem kadza.
A skoro ich strach ominie / zwowu nas wołala /
Stem y tyśiacem nas licza / sąsami mierzala.
Ze dyablem lec / ze dyablem wstać / z tymie wśyśko zrobieć /
Ze dyablem kłopot odprawić / dyablem śmiech ozdobić.
Bez dyabla sprawić nie mogą żadney komedey /
Przytężymy Aćcie wywoła nąśey familey.
Tuz go sie sie zetra o wiare / aż nas drudy prosza / Dispu-
Ze bychmy ich żywo biali / bā sami nas nośa. tacye.
Mowi / wez mie dyablez duśa z ciałem iesli ia sie wierze /
A dyabel też za nim mowi / awoli cie dzierze.
Trafiłi sie też go sie roki abo iakie prawa / Prawa.
Bez dyabla sie nie odprawi nigdy taka sprawa /
Bā nie sprosta ieden dyabel choć by na godzinę /
Nie ieden tam nam oddate y swoje rodzine.
Zapisy / y pieniadze / namet wśyśko prawo /
Nie moze sie ieden z drugim tam obezdz laśkawo.
Ten Cyrograf wkażue / a ow do przysięgi /
Drugi mowi sie ty sadza / mam ia stare Księgi.
Bā nayde tam y pisane z pieczęciami karty /
Mam y Oycowski Inwentarz / ale iuz podarty.
Dopre ostatkā przysięga iesli przydzie na to /
Wichayze mie wśyśey dyabli chcali porwa za to.
Aż on samośiodm przysięze / a dyabel sie śmieie.
A iak oż sie nie radować / dobrze sie nam dzieie.
Nie ieden tam za pieć groszy przeda swoje duśe /
Gdzieś sie ma chudym podzieć / iac ia przyić muśe.
Zes sie ia tym i sprawam podlegni ni bawie /
Mam czeładź dobrze cwiczona / przez nie co chcie sprawie.

Ja sam śledzę między Pány iak Kśiaże za stołem /
Przedemna czeladzi grzeczney dosyć stoł kółem.
Nastawiaia srebra / złota / dla mey wczciwości /
Siedze gdzie mi się podoba / y podle Jeymości.
Abo gdzie zbrytek nawietrzy / napiek mey się stroie /
Tam rad się przemieszczam / kochanie to moje.
Bo gdzie nawietrzy dostatek / tam wietrza pieśszorak.
Nanny się wozym dolektować / a wśedy ochorak.
Beda ubki / flacie / konwie / rostruchany / staly /
W wberze / w picin / w iedzeniu / pełno naszey chwały.
Bada kto dobrej myśli bez cie / choć się też z nim zwadzi /
Bez nas tego nie odprawi / bez naszey czeladzi.
Jesze mamy swoich co nas y za bogomara / Dogańt.
Bu czi naszey piękne słupy / Bożnice stawiaia.
Młodzieniaszki / Panny / Wdowy / oddaia nam w dary /
Krew niewinna przelwaia na nasze cziary.
Jedno nam w tym przeskądzaia Chrystusowi świeci /
A my im też prz. się adzamy / niechay się świat kreći.
Dziwneśmy świat wykreć tam szymi pomiesiali /
Zeby ludzie nigdy w z. od sie zseba nie miśleali.
Abo zeby Nawyższego sezerze nie chwalili /
A do nas do posług naszych iawnie się walili.
Drugich mamy co się dawia wstawie czarami / Migroz
mancy
W mwozym maia swego Boga / a przestara z nami.
A my im też pozwalamy o co iedno prosza /
W strastkach nas zamykaia / y w pierścienkach nosza.
Drudzy chodza czasow pennych na rozstanie drogi
Z ofiarami / nas wzywaiac do swoiey posługi.
Maia nasze charaktery / maia nasze hoła /
Owa mamy swoiey ci w. dośc w ludziach zgola.
Beda też mieć od nas za to strorny pożytek /
Jako mówie / że to nam gmin pospolity wśytek.
Wśedyt my my resztagnęch w. świetne namioty /
Zbaail. my niewinneoci / zbaail. my enoty.

Rozśiałłszy między ludźmi rozmaite grzechy /
Nieczystości / cudzołóstwa / a nawiecy pychy.
Śłodziejstwa / puaństwa / gniewu / zazdrości / rozboju /
Zaden sie tam nie ostoł / iak mowie / w poćciu.
Słusnie sie mamy radować Panie Lucyferze /
Bo sie tu do nas świat wyszł po śladnym dniu bierze.
A ta trocha co tam jeszcze jest ludu Bożego /
Wszystko my to przylcżymy do zboru naszego.
To też Panie Lucyferze racz za pewne wiedzieć /
Ze śladny dzień nie daleko / nie długoć tu siedzieć.
Nie długi czas tego czekać / będziesz wolnym Panem /
Będziesz władnal wszystkim ludem tobie wiecznie danem.
Tu wszyscy krzykną. Amen.

Zieś dyabła.

Cerberus Książę Piekielne /
Obżarli / tłusty / brzuchaty / rzecz prawię.

Męciwsky iasny Maiestat Pana Lucyfera /
Służby niech beda oddane Książecia Cerbera.
Wiemy Panie Lucyferze cośmy wam powinni /
Barzo tego przestrzegamy / posług twoich pilni.
Ja sie wam z tym deklaruję co na świecie sprawil /
Nie tylko sam / z czeładzią swą po kim sie tam bawil /
Zawżdy i w przelożonych w wielkiej wadze bywal /
Dla tego wyl iak wieceprz / bom sie dobrze miewal.
Jam zawse ludzi do zbytkow wśelakich przywodzil /
Gdy sie kto bogaty zenil / abo sie vrodzil /
Tom i tak zal nagorować wśelakim dostatkem /
Aż sie wiec v pót po kaciech żywili ostatkem.
A moy słuska tak enotliwy / własny też niecnota /
Gdzie vbośwa wiele stalo / on zawieral wrota.
Jam opetal gospodarza / abom go też prosił /
Zeby v bogich oczyma iak mogl przenośil.

Abom

Abem go nãt o poũsfczyl je sie napizod upil /
 To je gniemal iãt o wãciekly / by go dyabei lupil.
 A gości carzem poduszczał żeby wiele jarli /
 Alje drugi sřia puszczał / by go dyabli dãrli.
 Drugiemuch wstãpil w ioladet tom go wiec podwodził /
 Je sie nigdy nie mogli stulic / iãt o swinia smrodzil.
 Drugiemuch siãdł na mizeru / co belkotat wšytko /
 Błuzniac Boga / abo wiare / drugim bylo brzytko
 Sluchãc tego / a drudzy mu t. go pomagali /
 Gdy mowil co plugawego / to sie wšyscy śmiali.
 Drugi glastal podl. ś. ebie miewãsty po brzuchu /
 A ony sie wãmiechaia / igrayze zly duchu.
 Jesli teź cicho siedzieli / tom ia wnet nawawil
 Ledã blazna wstãpiwšy w. ni / przed stołem postãwil.
 Tom mu kredto / w jereu siedzac / witarwiecnie krysal /
 A on w. ec co dyabel kãzal / przed stołem wymyślal.
 Tãm wiec jartow niuczciwych / tãm pieśni wšetecznych /
 O Begu tam ani slychãc v ludzi bezpiecnych.
 Muzyczek teź wiec poduszczał coby wymyślali /
 Zeby galardy v tańce co / koczniewše grali.
 Kto umial co / dãc sie slyšec / by iedno wšetecznie /
 Podkczurwałem choçby nie rad / a musiał koniecznie.
 A moi teź pacholera okolo czeladzi /
 Razdy swego poduszczaic / nie nã dobre rãdži.
 Siãdšy teź sobie v stotu / to sie weneruia /
 Jedz / mowi / boday dyabla siãdł / kiedy cie cysstuiã.
 Aboc w tobie dyabli iedza / to go w leb ostãtkiem /
 V dobrego gospodarza musi bydž dostãtkiem.
 Chocoy teź w domu nie bylo / tedy sie jadłuiyć /
 Swoy weley došc vczyn. c / a rošłofy vžyć.
 Srometa wieleã niernie žyć / ba y ludžie laia /
 Gdž e dostãtkiem / iescze mãžyt / tam radži bywãio.
 Já Cerberus mam ten zwoycz / je rad nãžyt iãdãm /
 Dla tegož teź objercami wšetecznie siãdãm.

Jam podobny był Herakleji że pastora nie miał /
 Gdzieby miał nastron nie żyć / nawięcej ładnia,
 Wą y wlech Bacz słońce nie raz łamie posty /
 Niech się ich do nieba psuła mura w nie mosty.
 Jednym zdrowie nieposobne / drugim czynie modemi /
 Jako tego może poznać / tak poczynam z nimi.
 Drugiego takomstwem zwiodę / że jedno wstąpi /
 W on jedno piatek zmuszył / przecie zgrzyść musi.
 Nu Si. hedn / nu wille / a bo w kapna Szoda /
 Czasem od wszystkich postu latomca odwiodę.
 A żeby mu smakowało / ięscze mu cukruie /
 W oczach jego narodzię czerstwo karmie wżdziuie,
 Czasem y w swieto poranu gdy się bierze w drogę /
 Żeby na czczo się nie pusezał / ta mu w tym pomoże.
 Abo do niego namiodę takichże też gości /
 Rąćcie gotować z nabiałem żaden tu nie pości.
 Drugiego starością cieśe / już pościć nie może /
 A zmiłodu też także było / odpuść miły Boże.
 Tak wiele ludzi przywozde do tego nałogu /
 Że tak zmiłodu tak na starość nie przyda się Bogu.
 Z drugiemu zaś tak poczynam : choć się nie objera /
 Przywiodę go że takomo wszystkie dobra zbiera.
 Jedno kupi / drugie wydrze / a trzecie wżradnie /
 Kładę wtedy łakomemu co dobrze przypadnie.
 Choć będzie w iakiej godności / a bo na wrzędzie /
 Dopieroż przez miłosierdzia wśegdy łupić będzie.
 Jak oż tak oż ich nązbiera / na lichwe pożyczczy /
 A iako sam oćiec lichwiarz / tak y syny ćwiczy.
 Stad siey dziatki wzmagaia / a merył o żydzi /
 A naszym się Chrześcianom to nie z grzechem widzi.
 Bosz ni im wż tym łakomstwem zaślepili ocy /
 Dla tegoż y si zwiędliwość namniey nie ma mocy.
 Czegoż dziś w łakomych za pien: adzę nie sprawi /
 Bto ich jedno nie żaluje / wszyscy nani listawi.

Drudy

Drugdy choć hând'anni żia / abo iaka kupa /
 Podwodzi ich do latomstwa / iże nazbyt lupia.
 Choć sie iuż drugi ma dobrze / nie ma żony / dzieci /
 Przecie on niechay spżiute / a do piekła leci.
 Jamu do smaku przywodzi grose poórzebrzone /
 Wszytko mu pod serce kładzie złociki czerwone.
 Przed oczy mu wkażnie okragle talary /
 Tryplaki mu kaze chorować / kiedy który stary.
 A tak mu serce powiaje / aże sie nie czuje /
 A trudnemu nabożnym brę / bo wszystko rąchula.
 Drugdy siedze przy bogactwu na śmiertelney pościeli /
 Obiecuje mu ięsze żyć / niechay sie nie dzieli.
 Wymiał co dać w imię Boże / abo do kościół /
 Odwiodę go ią od tego / pilnuie go zgoła.
 A wszystko mu nabożeństwo wybiam z pamięci /
 Że sam niewie co szobaryć / w głowie sie mu kreć.
 Jeżeli widze nabożnego / to go piekłem strasze /
 Powiadam mu barzo ciężka dolegliwość nąse.
 Mowiac / że sie uczynkami trzymi Pan Bog brzydzi /
 Prożno sobie dobrze tufysz / Bog tego nie widzi.
 Ato cie iuż smiat opuścił / czymże sie masz cieszyć /
 Wolisz sobie co uczynić / abo sie obiesić.
 To go tak w desperacya leguchno przywiodę /
 A za to mu obietnie po śmierci nagrodę.
 Aż on w tej desperacyey odstąpi rozumu /
 Owdzie mu żal maetności / dostanie sie komu.
 Jam to z młodych lat nązbierał / do kupy zgromadził /
 Nie myśląc że bym miał umrzeć / atolun sie zdradził.
 Com miał długo żyć na świecie / to iuż umrzeć muszę /
 Ledaż to cap za się acule / a dyabel za duszę.
 Pluto Książę Piekielne pyśnie / z wielkim Orszakem
 zjedzie / pomposę przyjdzie.

K Słazęciu Lucyferowi cześć / także wieloną /
 Jako Panu i Nościwemu ode mnie plutonę.
 Znając waszy wielmożności wielkie rozkazanie /
 I niemam jemu dosyć uczynił twoy miłości na nie.
 Począwszy gdzie słońce wschodzi / i kiedy zaś gaśnie /
 Rozkazałem nasze chwały waszemu awiatu iasnie.
 Nie rozumiey wasza miłość ma praca byś hucha /
 Jam opatrzył wpyruch ludzi na przodniejszy pycha.
 A który to grzech naszej chwały jest a lka ozdoba /
 Nie tyłkom przez czeładź spierał / ale swa osoba.
 Bo każdy czeł powiniem byś pokorny i cichy /
 Jam to sprawił / i że żaden nie wolny od pychy.
 Tak ubogi i tak bogaty / tak młody i tak stary /
 Do każdego mi serca oddał te osobne dary.
 I że by sie sławyszemu wpyscy przeciwili /
 Czym sie on wiecey obraża / by wiecey grzeszył.
 A ten grzech wiecey panuje w wyższych stanow /
 Tak duchownych i tak świecących / y w Chrześcianow.
 Jam przez pychę krwawych boiow barzo wiele zmordził /
 Ażem ledwie nie po gardło we krwi ludzi iez brodził
 Jam tym uczynkiem rozrodził w ludzich ożiwne błedy /
 Wesoło wiary załby chodzą / a wadzą sie wśedy.
 A tom spierał je synowie na Wycom powzięta /
 Bracia sie sąm rożem chcący zabija.
 Ledwie je sie z matki swoch i tym grzechem nie robia /
 Sprawilem to / że małżona rzadko gdy sie zgodzą.
 Jeśli będzie maż pocorzy / albo żona cicha /
 Przecie sie tam i dale musi w łecym kolewieł pycha.
 Sprawilem to i młodzi bracia / że sie nienawidzą /
 Sprawilem je i sławy i sławy i tego Pana sydzia.
 Czasem przyniesie pacholera i mł. Paniego /
 Na służbę i tuga bezow / Pana Olsowego.
 Jam przyniosł i toż pacholera i terna i świat nowy /
 Tego i niewyżyc / i w ciu / oż y białogłowy.

Drugi przy takim tytule przecie zostać woli /
A drugi sobie Mościwać kaze po niewoli.
Wiec Pan nie kaze mościwać / a Pami sie gniewa /
Wzdydm ci ia tej iak y druga słachciantka wczciwa.
Wiec kiedy sie według naszej ochwały wberze /
Claydzieś to wiec wszystko v mey co y v macierze.
Nie powinna niwczym wydać swojej Paniey matki /
By pozyczyc / powinna miec te wszystkie dostacki.
To jest / Letnik azamitny według wzrostu swego /
Czámara kunu podsyta / rozoru drobniuchnego.
Pará tancuchow / pierścionki / wikariyka z bobrem /
Tego zaywać nie moze z nabozenstwem dobrem.
Bo tu musi nasladować przy powadze świata /
Czego nigdy nie bywalo w one dawne lata.
Cosmy my teraz przez pyche nowo porobili /
Jesze ludziom poblazamy zeby sie zdobili.
Pierze za czapka nosili / tiry / y zapony /
Szabla od srebra / od zlota / świeże szafiany.
Jeszeby te nie wadzily kostrowne ubiory /
Ale to nawisecy wadzi ze niemaś potory.
A nie tylko między ludźmi stanu wyśokiego /
Trudno nalezc bez tej wady by napodleysego.
Jako mowia / ledwie ze sie cistowiek z tym nie rodzi /
Ba naydzie czasem jaká co w baczmagach chodź.
Alapa iak na postawnicach chodzoc po kosciele /
Dyabel to nie świec vrobił / moze to rzec śmiele.
Duchownych niechce wspominać / ci nas barzo iuska /
Przecie mi tego niektorzy przyplacili dusza.
Ktorychem ia swoim trybem iako chciał obracać /
Ni wiem iestli taki czlowiek com go nie namacał.
A niewiem zeby na świecie było wiecey grzesnych /
Rozmarcie wszyscy grzesu / a nawisecy pyśnych.
Jednych po wberze poznac / nie wiedza iak chodza /
Wiec iakowi sa rodzicy / takie dziatki rodza.

Ledwie repul toł cię od gienio / iuż w zgorę pyle nośi /

Cz: sem stateczny człek ledą bełtiew sie prosi.

Bá wiele ichy co mi wosłescu męstxtamy na n e /

Drugimiał dobre rodzice / coż / ale wychowante.

Jm kto staniu padłeyssago / tym pyśmierzy by bełkie /

Pyśmierzy drugi wrzednie / niż Pan na wyrodek.

Tu tyle sam dżiwy broi / do kánuie swego /

Ale y Pani podwodzi do wssytkiego zlego.

Máło na tym je wbośtwa luti / nedy / iuż /

Leda je wi drugi na pańskim robi o swey duszy.

Ale iejeze y padatki padbtie y winy /

A podogrych by nalepłech zowie z kurwy seny.

Choć sam ze woi mierzła pytel / a chłopia emarz ktemu /

Przećie chłopac / kurtwyynać / by na nocli wssema.

J: si tej ma jone we woi / rowna sie Jeymości /

Ba pyśmierza wił Jeymość / y wiecy w niy złość.

Leda dziewcy na przy dworze / byle wdziała tkante /

Pyśmierza niż Pańka dziewka / przenośi słachćianke.

Wienca me noel na głowie iac o go ma nośić /

Ża soba go tam góńeś prępnie / nadobnieć tak dośić.

Letnik Panier na sie wdziele / niż nie ymie chodźić /

Ledwie sie dwa ema pachoskom eż nie kaze wodźić.

Powajnie sobre przema / a zniemagła wssytko /

Ony firtołda nadobnie / a ludziom to brzytko.

Bá narodził się chłopiego nie lednego syna /

Co płokarml / a piśie sie też za dworzániną.

Jego pan Wjece o chłopci kłk a lic woźnica /

A pani marta na pańskim w każdy dzień z miedlco.

Rzecz e mu kłk nie słachćie / pyrzyk coć odpowie /

On da duo górola edmajel / tobie mile zdrowie.

Bá naydnie sie miedy chłopstwem takiew pychy wiele /

Tu w em by kgora pororny bel / moze rzec śmiale.

Już drugi zycha or alono ma pańskim gnoy wezi /

A iejeze na drugich pat a / on y Panu grozi.

Naydeja / mowi / do Wagler za drugimi słabem /
Podajże mnie wiec Pan e imać / skoro za Biejszadem.
Przedali t. j. na łarmartu konia albo wołku /
Wier: Dmie chłopu: drogi / dobremu pacholku.
Jego ni aś: polowica otoczona murem /
Sam wytrzyka po ryntowi / wyrwa kosturem.
Geba tak werek odeta / a sutnia opeta /
Już go z dusza z ciałem drabel do kesa opeta.
Kiedys im laie / Panu laie / Bogu nie przesuści /
Spowiedz y pokuta wniwecz / tak to Bog oopusci.
Tylko pare choragiewek do korciola sprawi /
Albo smiercie na Wielkanoc przed grobem postawi.
Idac imo tropidnice / troche sie potroi /
Bog sie lotrom nie przecim / tak e ze wsi chlopi.
Ba y w miesciec malo lepszy wse dy pychy doaic /
Winien kaidy wyszey geba nizeli nos noaic.
Salendysno / Sze fiarno / Jedwabno ze zlotem /
Pokory ani wspomina y / nie mysl: n. k. o tem.
Chyba ten co sie tu skrzywi / ledwie chodzi: stary /
Kadby grzesyla nie moze / poglada na mary.
Swiat mu emierz y restosy / zapomni o wtiorkiem /
A przec e tak mu co rzeczesz / to stychnie kosturkiem.
Jako owi mle kostowie co swiatem wladaia /
Arzyeza / hucza / a pannom sie wseyto zalecaia.
Kord powinien bydz przy bołu y krecia rusnicia /
Pacholek to dobry / nie swoy / drabla pelewica.
Mowi drugi ze mu czasem kordyaka bywa /
A ono sie w sercu tai pycha mecnostwa.
Ona to iesze szawie matczy na piesczeta /
Jest ich t. j. wprowadzie niemalo co im mila cnota.
Awizdy sie piecie wynosi ieden nad drugiego /
Kajdyby chcial co pokazac nad inych tr. snego.
Ten vroda ma nad inych / a ten zas dostatkem /
A drugi na zlosc rodzicom / to w tarcz zostatkem.

A niemał ktoby na świecie wolen był od pychy /
 A kiedy sie ta cma z kradnie / ba y miedzy mnichy /
 Jak sie blad w Polsce rozoraz / Martynusa Mucha /
 Serce sie duch opanował / coż to było / pycha /
 Tuż i tota Pan / i Kłech Pleban / wsiak wiemy co bywa /
 Widać wierzchu / choć to każdy nie może zatrzyma /
 Chodzi pycha w armie / ba y w muchaiarze /
 Czasem sie y w biatogłowski odzienie ubierze /
 Władzie ia w wieńcu y w czepcu / czasem y w podwice /
 W oczu siedzi / na języku / woleje na lice /
 Chodzi w płaszu y w czamarze / czasem w ferezey /
 W żołnierzu stojącym siedzi / w guzach w deliey /
 Władzie ia czasem w magierce / y w iedwabnym pasie /
 Ba nardzie ia y w patyntach w nadobney kasie /
 Tuż owi co fałendyssem dupę obfyma /
 To znać że y w zadku pyche niektórzy chorą /
 Ona mieszka w murowanych pokojach obitych /
 W lancuchach / w noszeniu / chodzi y w pierścieniach rzytych /
 Ona iedzi po kieszniach w letkach / w rydwanach /
 Ona siedzi w pasamonach / y w bobrowych bramiach /
 Ona sie zwykła przybierać prostych ludzi praca /
 Ji sie ciężkiem potem karmi / na te wsiyscy płaczą /
 Władnie sie y w kápicy / chodzi y w grzmachu /
 Chodzi czasem y z mianyma po wsi przy zbrafu /
 Wsiyscy sie na powiazali / y starzy y młodzi /
 Ledwie ten cylek od mey wolen co sie dziś wrodził /
 Innych pyśnych nie wspominam / ktorzy tu już mamy /
 Onych sie a z pulnością wstawione staramy /
 A wtem że ich w nas będzie wiecey niżli w niebie /
 Ja ich Panie Lucyferze przywiodę do ciebie /

Lewitán Książę gniewliwie.

O! Iłościwy Lucyferze / mnie już aże gniewno /
 Ledwie że sie przed Władcią nie rozplacze rzewno /

Co nie mogę przez swą złośćiąy sobie poradzić /

Przyjdzie sie nam o to niebo z Panem Bogiem wadzić.

Tużem był Zdy naprawił / zabili mu syna /

Znowu wstawił siedl do nieba / dziwna to nowina.

Tużem o wiecnych wszystkich kazał pobić do iednego /

Jesze sie pomścić nie more despetu swo ego.

Tużem omierzył y ludziom niektorim Marya.

Aryanom

Jako moge tak wyprawiam jwa własna furja.

Tuż iey kaze posły łamać / ba y w świętą robić /

Kadbym jesze nasze chwale / by iako ozdobić.

Tuż rozdiwam miedzy ludzmi rozmaita zwade /

A wiele ich Tawryzsemu uczynilo zdrade.

Ci sie przy nas iako wierni już opowiedzieli /

Trzeba żebyśmy też o nich / iak o swych wiedzieli.

Jedno ich też iesze w ele gardzi laska nasza /

A iesze nas onym dyse nem Chrystusowym strąsa.

Brzyśk

Jac sie krzyżka nie boie kiedy kto źle kryła /

Ba iesze sie z niego annie / coż to on wymyśla.

Wiec nas iesze iakiemisi strąsa modlitwami /

Jako baczę że ich wiele co sie wadza z nami.

Wiec gdy tego dy annie / wystrąsa mie drzewem /

Aż ia wstydem zapalony / musie wynieść z gniewem.

Ligno S.
Crucis.

To wiec latam iot pialony / słucham kiedy laia /

Do wiec w iedzeniu y w pićiu nas sobie ziesć daia.

A coż z tego za poiytek / dlugoż tego będzie /

Zas nas drudzy plebowacze wyganiaia wśedzie.

To ia ludzi rozmaicie do gniewu przywodzi /

Ka naleptey w zgodzie mieśka / to ia wnet przestodze.

Kiedy kto idzie na spowiedz / co ia za nim dybie /

A już ia wiem czaśy pewne / y nigdy nie chybie.

Gdy wymyśli potutować / w ten czas mu folgune /

Aż co pocinie dobrze czynić / też mu ia zepsunie.

Gdy co chce dobrego sprawić / wnet go ia odwiodę /

We wszystkich uczynkach dobrych uczynie przestode.

E z

Gdy

Gdy chce pościć / to ja mówię / coż ci to pomoże ?
 Zdrowia sobie narużysz / y zemdlesz n. cooż.
 Gdy się też modlitwa bawi / ja tuż przy nim jestem /
 Musi leda o czym myśleć / ja to wszystko wrocie.
 Przywodzi mu n. aietności domowej si ody /
 Kłopoty wa myśl przywodzi / y dżiwne przygody.
 Zemuś modlitwy swoje mieszać z frasunkami /
 Nigdy wolny byś nie może przed zlemi myślami.
 Choćby dal co kociłowi abo w bogiemu /
 Musi się iść po waćciagnąć / zabije ja temu /
 Mowiac / wiecety tobie trzeba dla żony / dla dżiatek /
 A też Bogu nieprzemny ratowy twoy dacek.
 Jalmużnac nie nie pomoże / nie czyni sobie strody /
 Nie utracay marnie swego / choway od przygody.
 Jeśli też światło przypadnie myśleć tak wykrećć /
 Oco masz pilna robota / mojest ty nie świecić.
 Nie będziec nie choć w kościele będąc piekłem grozić /
 Mogłobyś zmożnac w polu / pilniejszy to zwojć.
 Jesze lepiey / tego mogą w gorzałce zaprawić /
 Już ten myśli takoby się pod wiecha zabawić.
 Acz to wprowadzenie moey urzad / ja inni od tego /
 Bo u nas wszystko porządnie / każdy patrzy swego.
 Ja tego nabarney strzege / ktory rad proznuie /
 Bo ten nam serca otwiera / wrota nam gotuje.
 Przy takim my radzi swote miewamy zabawy /
 A w reje strze terminułem tego blazhe sprawy.
 Bo takowy malo kiedy co myśli o Bogu /
 Wszytko o świecących rożkościach / a i stoie w progu.
 Kiey co swego w nim bacze / to się rze ono śmiać.
 Jesze drugie go poduszce jeby co z nim gadał /
 A jeoy się o nowinach ieden z drugim bawal.
 A o tego wtraca ludzkie sił odliwe obmowy /
 Ze wjeypia nie iednego obłudami słowy.

Jalmu-
 zna

Ob-
 mowa

Już

Już eśm w pośrodku nie będą rozmaite stany /
 Obinow a Krola y Pana / nawety Kaplany.
 Czajem y Bogą / y świętyniego nie przepuszcza /
 A to wśstko naśa czynić co drabli dopuszcza.
 Jesli tego zaniechaia / cym innym zabawię /
 Kartę / kosztę / y warcaby na stole postawię.
 A sam e. z sobą walede na doredzi kedy /
 Bo tam beze mnie nie będzie / muszę doirzeć wśady.
 Tam w nich jazde wnet pobudze / a po maley chwili /
 Oczy im zaś będemydli / wy sobie krzywdzili.
 A co słowo / to ki dyabel / wzorę moia wygrana /
 Podimymina / iest to dyabel takowa piśana.
 Toich tak będzie nadymał / aż sie pogniewaia /
 Co dobrze zśoba mieśkali / pocym sobie laia.
 Jesli im w sereć wyloze troche rordy /
 Aż musai drugi potażać swego gniewu znaki.
 Wytrwali ieden drugiemu / to pacholka słucze /
 A noś zgubil z kurwy senu od skatuli klucze.
 A ono sam swoje klucze zgubil od rozumu /
 A drugu blazenstwo widzac / to pome nie do domu.
 Gdy sie przytrafi nieszczęście / abo przy bankiecie /
 Wiele ia dźworo narobie na tym niedzym świecie.
 Jesli nie moze od Panow / zacine od czeladzi /
 Jeszcze narde spokojnego co sie nie rad wadzi /
 Wrzuce między białogłowy tam leda nowine /
 Abo między pacholęta / co dadza przyczynie /
 Jeden drugiemu da w gebe / zaleie mu oczy /
 Drugiego także podscinie / że do niego słoczy.
 Aże potym y Panow erorwa sie co siebie /
 A ia podjęgam kającego tu wieśszey potrzebie.
 Byż ai ieden drugie o / czymś sławiam o tym /
 Aż do rufnie / do kulbakow / wywode ich potym.
 To wiec em między sobą nabia czeladzi /
 A ia sie tym kontentuię. Kto sie lepiej wadzi /

Blumier
 stwa.

Gry.

Ja wyieżdżam na granice / ią stawiam o prawa /
 Poledynki / harce zwoźdże / to moja zabawa.
 Nie mogę ią iako żywo pośiedzieć z pozołem /
 Takim Panie Lucyferze jestem sluga twoim.
 A żarłose mam do swoich spraw / stateczna pogoda /
 Czasem y stahy duchowne do gnterw przywiodę /
 Gdy nawietże nabożeństwo / w ten czas ich powadze /
 Czasem sami za lby ida / iako im ią radze.
 Jako mówię / z tego ią mam nawietża pocieche /
 Kiedy ksiadż spokoyn / cichy / to ią wystaje w fleche /
 By ksiadzu despotę wyrzodził / a na zle zarobił /
 Ksiadza zaś poduszczam na to / i by fleche pobili.
 A tak oniz sota beda chodzie w odpowiedzi /
 Pacholka przypnich zostawie / niechay w sercu siedzi.
 Drugiego w kacie posadze / gdzie ksiadzia babe /
 Zeby sie wszystko swarzyły / bo to towar słaby /
 O go nolkę serwatczana / ledna drugiey łacie /
 Czasem ich siedmi za lby ida o miernie łacie.
 Trzeciego pacholka po ciele kedy mi idy /
 Wpatrując do nabożni / kiere też jest cichy.
 To drugiego uan podniże / bede mu doradzał /
 Zeby drugim w nabożeństwie iako mogli pnieśc adzał.
 Jeśli ich zwadzić nie mogę / przy mnie to i sprawie /
 Ze sie dasać na sie beda / a tak ią iad niole /
 Dzien / dwa / trzy / czasem y trędzien / nie mówiac do siebie /
 Anyoly od nich odpedze / niechay siedza w niebie.
 A czwartego sluge posle mi dy proste chłopy /
 Tych powadzi y na polu oros anemi snopy.
 Jeden drugiemu wypasie / abo zorse miedze /
 A ią z tróciacem pachotkow tuż na plugu siedze.
 Aż mowi / kiereś dyablow uczynił mi srode /
 Przybiegam mu leb rozerne / abo go przebode.
 Bą y k morowi nie wytrwam / bo mi wypasł łake /
 Si y ow młynarz z kurmy syn odmiemil mi make /

Alc iak wezme siekiera / to wpadnie do mlyna /
Zabije ja tego zdravce iak kurwego syna /
Chybabyś mi z tura y synu nie przyšedł do karczmy /
Tożby cie ode mne minal ruglec iaki znaczny.
By sie mi y nie spew odać / nie opuścze tego /
Lotrowie to ma śaiedzi / niemaś nic dobrego.
A wtym sie na żenie pomeci / to iey z p'otu kołem /
Dlugos sie to pani kurwo bawiła kościółem.
Wiec przynieściesz we zbaniusku kres awiaconey wody /
A w domu sie dyabli lupia / rośedy dośc s'kody.
To sie z jona bedzie swarzył / a nawiecy w swieto /
Ano ogrod wypasiono / y bydło zaieto.
Molowi sie coś istalo / wyłt obrazil k'acze /
Kot ofy mi tchorz podlawil / iuz dobrze nie plączy.
Wiec jonecki wierzimakiem / a k'iem czeladzi /
Dyabel go bedzie podpalał / że sie wšytko wadzi.
Nam też iajze s'uzke co sie wšytkim dyablom godzi /
A ten tyłto do przykupet po iarmarkach chodzi.
To iey śiedzi na fajerce / a fragami chwicie /
A baba iedno poprawia / k'ij sie dyabel dżicie /
Czemuz mi teraz te fragi tak nie dobrze stoia /
Podobnoć tu wšyscy dyabli miedzy nami broia.
Ato mało ja mieysca mam / tu mi nie dosta e /
Wiec iedne pchmiz / drugiey trać / owdzie trzeciye łaje.
Aż kiedy sie dobrze zpiega / toć sie w'onia /
Brupy sobie po roz'p'a / fragi z'wyracacia.
Drugdzie też na rozne m'ie'sca ro'staje czeladzi /
Každy sprawi co ia k'aje / a ludzi p'owadzi.
Ja sam miedzy Mażow'skany nawiecy przebywam /
Ci sie radzi dobrze bna / tam ja ro'skoś miewam.
Jeden pul korda dobrze y y g'ula ruśnice /
Drugi nośi by na k'iepsko p'iable polowice.
Abo buzdycan strugany co wycial w d'ib'at'u /
Postrzeli nim na stajanie / lepiey niż z pulhatu.

Károtan plewami puchyle dko drobnyim ścianem /
 Ostrugi przypnula kfiatcu / 137 bódie kowánem.
 Szuba wileżemi ogony y czapt a poohyta /
 A sam tchorzem barzo pachac kiedy szestim wita /
 Wlec mu leda co zawadzi / y na nośie mucha /
 Na kózla miedzy oczyma / w sercu zlego ducha.
 A szef sie aipakne cie / a teosci sie dziecie /
 Wieret to ciek nie zarane / choć wci sie śmiecie.
 Wlec y syn oycy wderzy / wbuie brat brata /
 Wiele krowowch Nazorwanow schodzi z tego świata.
 Niemaf narodu gorkego iaso i Nazorwane /
 A to to a kochanodwie barzom lastaw na nie.
 Acz świecy Arzyz hiedzy nim / ten nam barzo wadzi /
 Ale loerowo to do dofi piecielney czeladzi.
 Ba wiere mnie z tamtych kraioy y traw me wystrąsy /
 Hey namilżyśi brete wie przecieacie wy napy.
 Tam pycha / gniew / y obiarstwo / y inne przymiory /
 To my sobie po wazam za drogic telnory.
 A gdzie sie kolwiek napdu cieci krawe boie /
 Tam nawtecey pu mieft wam / re kochanie moie.
 Przytoż Pan e Lucyferze tey krawowey cfiary /
 Krowie ludzki y pelen rostruchan / oooarwamci w dary.

Belial.

BAnie miły Lucyferze ia stuska vbogi /
 Tyleo com ludzi wywracał / podobualem nogi.
 Zasiadałem na gościnnicach / na gaci / na moście /
 Tamem zlosc na wietřa czynil gdzie ia hali goście.
 Surmanowich zasiadł w blocie aby wlgnał z wozem /
 Aże czasem y po tronki musiał rzezać nożem.
 To nas na ten czas rozrywaiac / tyśiacami liczył /
 A wyiarowy postur z woza / wlec woż uce ćwiczył.
 A woźnica tylo troie narabiał drablami /
 Bo żadeny nie nie zrobil kiedyby nie znami.

Kiedy iachal chłop do lasa / tom mu slamał polo /
A on przecie parobkowi dał obuchem w czolo.
Bo chłop ze wsi iak bestya kiedy go rozdrażni /
Gdy mu wiec dyablowi nie sstanie / wiec do Bozey káżni.
A do tego y w alantem czesto przepłataiac /
To modlitwa przy robocie / y leżac y wstaiac.
Gdy sie też żmie powali kto na gololod zi /
Tłapewnierka to modlitwa / że tu dyabel siedzi.
Kiedy idac palec zbić / abo wpadnie w wodę /
Wszystkim czartom sie poleca / y swoje przegoda.
Co sie sstanie / to sie sstanie / żeby sie przeżgnal /
Sobie laie y macierzy / dyabel mie tu wegnal.
Jesli sie też skoda sstanie / iak to nie nowina /
Wszystko on dyablu poleca ubogi chudziń.
A iesze gorze niewiasty / kiedy komu laia /
Kazem wszystkie dyabły wyawosy / to nań wypuszczai.
Kiedyby niewiasty w mocy swojej piekło miały /
Ża tydzieńby wszyscy e dyabły na lud wystrzelaly.
Jeszcze druga nie dorodzi bestyieczka miła /
Iak sie rozgniewa na tego / to nań dyabły ciła.
Pacierz drugie nie umie / ani sie przeegna /
A już umie exorcyzmy / iak o dyabla wegnac.
By go tak umiał wypędzić iak o vnie wsadzić /
Żaden sie mu nie odeymie / trudno o tym radzić.
A te co po ziemi laza małusieńkie dzieci /
Umiera tuż sobie laiac / o babol w cia wleci.
A matusia mu poświadcza / abo sie mu śmieie /
Jeszcze to rozumu nie ma / niewie co sie dzieie.
Matuśiek mu iesze kaje, laybusio macierzy /
Mow / bodajes dyabla ziała dżia na wieczery.
Jest tak ich wiele niecnorow co tak czartki chwieja /
Aże potym y oycu ich kłka set malcza.
Kiedy ow o iesze dżiatki podryznac umie a /
Kodziecom to krote śla / radzi sie im swiecia.

Diabolus staret omnia yz oycā yz bzleci /
Mowiac / wbyeto to do pietā pospolu poleci.

Demon Scholaris, alias, Szkolny dyabet.

EGo penes Ecclesias delectabar iocis,
Versatus multis artibus diuersis in locis.
Noui cantum, noui fletum, atq; multas artes,
Grammaticam, Reticam, & alias partes.
Noui & Cosmographiam, omnes partes mūdi
Vbicunq; sunt Icholares nostri vagabundi.
Licet Diuina cernui mysteria nosse,
Tamen nostra obsequia priuari non posse,
Siue sacris in ædibus praesentes fuerint.
Sequutus sum vestigia quocunq; ierint.
Eo, quia amissi sunt Diuina mandata
Vanitatem assecuti, vita lacerata.
Heu lasciuia voluptas omnino delectat,
Taberna sub Ecclesia tanquam Chaos spectat.
Tota nocte onerati, ferrunt, vitrum, lignum,
Regem trudent glandineum in mensam indignum.
Vestimenta aspersa sunt aqua miseræ,
Vasa quedam baiulantes, lignæ hydriæ,
Denique nunquam carentes lasciuam Venerem
Amplexibus circundantes fædam mulierem.
Aliquando maritatam, tempore ancillam,
Diabolus accipiat illum atque illam.
Totam vitam demersi sunt in potu Cremato,
Ve scholari morienti, ve de ventre nato.

Lewo

Wasmocci moja uklona panie Lucyferze /
 Ide teraz ode dyabla / od tego matierze.
 Po wszystkich krainach ziemskich tam ja ludzi zwodzil /
 Azem ledwie nazad trafil kedym sie vrodzil.
 Malom co po ziemi chodzil / jezdzilem po morzu / (Podgoru.
 Bylem w Turcech / w Wegrzech / w Moskwie / w Polsce / na
 Schozil em wszytkę Anglia / y Syryjskie kraie /
 Sw-ozitale mowey Indyey wszytkie obyczaje.
 Jam na morzu po rozbiat niemale okrety /
 Sw-odlam bitwe po tyla troc tam miedzy Ksiazety.
 Jam rozietwal miedzy Wegrzy rozmaite zdrady /
 Jam pobuszal mejne Turki z Polaki do zwady.
 Jam walcil z Panu przywozil o merowno szkole /
 Wiedzy Polaki rozmnażal zawiśna mego de.
 Jam niekore miasta wielkie y gruntu obalil /
 Wietrze ze jao dale / drakiem ogniem palil.
 Jam od enych ludzi odbierał pyne marności /
 A obogacił nie przepuścił / ale pełnym złości.
 Bo mi to było zlecenie z mocy Wawyszego /
 Ktory miedzy przed oczyma mieć nie nieczystego.
 A ludzie sie za to chali w rozmaitey złości /
 Przeto i w Bog chce odrzucić od swej obliczności.
 Ani tuż chce na nich wzrzed swym okiem łaskawem /
 A z nich nam sobie pobrać przyrodzonym prawem.
 Niech ich przedstawiać Wawyszym / ale wola znami /
 A nie tak mojem odbierać / tak sie cisna sami.

Smółka.

Jam w Babach przemieszkwal moy łaskawy Panie /
 A nagerba / to w nie wstapie / tam moje mieszkanie.
 Wzrostliemy / ze Antykreski baby sie narodzi /
 A ja do dobra takto dyabel / y dyablu sie godzi.

Wigdy sie iz poprójnicy przybabach nie bawie /
Gdzie czego spro, tać nie moge / to przez babe sprawie /
A kiedy ktora opetam / siedm kroć gorzba bedzie /
Wsa na nie palec zatrzywil / ba wnet na cie wśiedzie,
Wiec popierda / perzasknie / chodzi / chrzypie / steka /
A wśistko sie jwarzy / laie / drabel ia opeta.
Kjadtó kiedy co pomoze / ba rychley zawnadzi /
Kedy baba w domu rzadzi / biada tam czeladzi.
A gdzie ieleze na rozmowach dwie sobie zaieda /
Już tam pewnie wśistcy dyabli między nimi beda.
Jedna radzi iak czarować / a druga vmorzyć /
Tutaj pomnia tam Pana Boga / mozej sie zalozyć.
Jedno ni/odryeńca osypać / dśieweczke ostudzić /
Kogo oszeletać / omorzyć / nakim co wyludzić /
Ośacować / obzaniować / y wiecey przyczynić /
U kogo jlewo wlać / inaczey odmiemnić.
Baba kłopotu naczynie / babá plocki mnożyć /
Kiedy kogo nie moze zmoc / myśli iako pożyć.
Tak sie stara iakoby cie wśtobdżila na czym /
Niewierz babcie iako żywo / choć sie modli z płaczem.
A ia wiere blisko baby czasem nie smiem siedzieć /
By mnie czym nie zaraziła nie dobrym / coż wiedzieć.
Bo y słowa nie przemowi / gdy co złego myśli /
A dyabli ia nie rośmnie / choćby wśistcy przyšli.
Zalecam ich twej miłości Panie Lucyferze /
Daj im tu wieczne mieszkanie podle swej macierzy.

Liton. Wicher.

DAm też Panie Lucyferze litiom czynił skody /
Wiatrem krecac / przywodziłem wielkie niepogody.
Dedac tuż na to sposobny / mając swoje czasy /
Wywracalem domy z gruntu / y wysoke lasy.
Podnosiłem na powietrzu rozmaite burze /
Musieli sie ludzie letać / y w nateższym murze.

Ziemia drżała kiedyś trząsał straszni pioruny /
Padały sie wielkie deby y wysokie domy.
Kozbuałem y kościoły / złutłem y obrazy /
Czyniłem y w nabożeństwie niemale przekazy /
Czegom piorunem nie rozbił / tom ogniem zapalił.
Żeby wkrzywianego żaden człek nie chwalił.
Drugichem też paraliżem na członkach zarażał /
A powietrza między ludźmi częstokroć rozmnażał.
Wmiałalem na zdrowia ludzkie srodliwie choroby /
Moiś roztosł kiedyś widział napelnione groby.
A w tymczas ludzkie przywodził / że sobie testnili /
Niektory z desperacycy sami sie trącili.
Drugichem wiódł do łaskomstwa że puścizny brali /
A tak áiebie powietrzem y drugich zarażali.
Dopiero Káiedzow wołali tuż y piekła w progu /
A we zdrowiu rzadko który pomyślił o Bogu.
A iam też tego pilnował iuż przy samej śmierci /
Żeby nie mieli po kucie y godzinie czwierci /
Jeszcze y pierśi zawałił / zawracałem głowy /
Nie dopuściłem przy śmierci najmnieyszey rozmowy.
Drugi człowiek za żywota ten obyczay miał /
Nie przemówił do drugiego / kiedy sie nań gniewał.
Teraz choćby rad przemówił zawałił mu garło /
Nabożeństwo y uczynki / wbytko w nim umarło.
Jeszcze który Walntego drażnił za żywota /
Nie wydzie z nim y przy śmierci wielkiego kłopotu.
Kiedy go każn będzie trzęsła y wielkie niemocy /
Sebe mu w stronę wykrzywi / wywróci w tył oczy.
Kości trzęszo iako drewna / łamie mu ręce obie /
Ni sie ruszy / ni odetchnąć / niewie co rzec sobie.
A nas rota niezliczona stoi pogotowiu /
Znamy rodził / nas wspominał / póki był przy zdrowiu.
Wiechy nie rad jeszcze umarł / a musi przez dzieki /
A tak wiele ich wyje z nami ciężkiej męki.

Kogálec też przyedzie na ożogu/ czarownik.

A wia też Mościwy Pánie iáde na Ożogu /
Czynilem tobie pozycet / ale trzymde Ożogu.
Obiáchałem wszytki w okrag po áwiecie gránice /
Poczynilem z dobrych niewiast wielkie Czarownice.
Wláuczylem Charakterow / znaia náse ziold /
Radsey ida na gránice niźli do kóściola.
A w samych Chrześcianow miásto dobrey wiáry /
Pélno nászych zabobonow wśedy gustá / czáry.
Zwłászcza kiedy wracyste wielkie smieta máia /
Wiele nászych powinności w ten czas odpiáwiáia.
Zwłászcza na one wilia / gdy sie Chrystus rodzi /
Taka chwale odpiawia / ktora sie nam godzi.
Jedni sie powinni wpić / drudzy kárty graia /
Tiek torzy w cudzych kómorach fortunę szukaia.
Wiez pokármow rozmaitych w ten czas nadziaia /
Ktorych wpziody koniom / krowom / swiniom / wdziaia.
Wodza bydlo / konie / krowy / w izbie po kóledzie /
Tám gospodarz z gospodynia dziwy broić bedzie.
Wilká w ten czas zázula wspominać czeladzi.
A sátanow choćby tyátać / to wspomnieć nie wádzi.
A potym pod młyn po wodę czeladź wysyia /
Kóskazawšy / niechay w zebiech podobłki trzymaia.
Wskót przypadły na obore / beda kropic krowy /
Podobłki co w zebiech mieli / wloza záz na głowy.
A ktora ma te przypawé / iacháć na gránice
Powinna / gślo w krowym chodzi / wymorócić nánice.
Másciami sie pojmaruie / a na ożog wśiedzie /
Szrednim ótnem wyskoczywšy / na gránicach bedzie.
Tám po polach y po miedzách czáry zázopuie /
Sobie pozycet i przywodzi / drugim ludziom psuie.
Kiedy sie do domu wraca / kótku sie przyczyni /
A sam gospodarz nie pozna / by to gospodyní.

Ni w Sobote wielkonoena / kiedy wode święcą /
To się w ten czas cyrownice po chalupach trza.
Biegają o cło domu / brząkać w śietacze /
A druga własny na gniazdo z tokosami gdać.
Wsiarowsy ognia s wiecone / dobytek nim kładzi /
Do śiedmi kociołom kaje po wode czeladzi.
Świecone / w dzień wielkonoeny wokoło domu nośa /
Aby wejow n e widali / kielbas o to prosza.
Lećcie zaśie kiedy trzaśta / gdy sie boia gromu /
Ołnem naczynie żelazne wyciśkaia z domu.
Śietiere / motyke / widły / łopate / y grabie /
A żela natłasc na ogień kaja leda babie.
Kiedy było idzie z pola / przed nim wmiataia /
A z cudzey obory / do stroy / bārlogu dostia.
Na piecu się nie obuwać / bo zdychaia świnie /
Pokrywki na stoł nie kłada / dobre gospodynie.
Nie trzeba cyłowieka mnić z proznemi konwiami /
Jeżeli by to co wadziło / nie wiedza y sami.
Zabijcie nie przasć we Czwartek skoro po wieczery /
Chleba w piątek koby napiękl / nie dobrzy ten wierzy.
Sa też niektórzy lekarzi co choroby leczy /
Działaja to mocą nasza / bo się od nas chwicza.
Sa też niektórzy wieśćkowic co na wosku znaia /
Nasza mocą przyśle rzeczy ludziom powiadia.
Wiecedmy y przejęnanie w ludziach poprowali /
Jieby się ledaiar o po brzuchu tryalali.
Drudzy swoch własnych występów do siebie nie widza /
Sporowiadć się nie umieia / a drudzy się wstydzia.
Sercą jiny ludzkie zlamili / zamydliłi oczy /
Ze bychmy ich wstawicznie mieli w naszey mocy.
Jscze się Panie postaram o rąk owe masci /
Jżec wstytek lud przywiode do wiecznych przepascl.
Bo się w masciach / y w perfumach / w farbiczkach kochala /
Dialeglowy rokośnice / to przy sobie maia.

Czolo

Czoło wymasze / wygładzi / białkami pości /
 A nabierze to działają gdy nawiecy gości.
 A pacholcy lotrzykowie co to dobrze znają /
 Goździków w usta nakładają / na panny dmuchają.
 Ściere panny w sześćdziesiąt lat / z pomarzczonej twarzy /
 Jaskruy ziół rozmaitych dostarczą nawarzą.
 Na twarz sobie przykładają / że skóra obleże /
 Zupelnie cztery niedziele na świat nie wyleże.
 A wodkami twarz smalcem / skoro się wylemi /
 Znowu się młodsza weyni / kiedy twarz odmieni.
 Tam buda przyprawki / Drągort. Benjara / Mastyka /
 Nawiecy tym Kochaneczkom potrzebna Apteka.
 Co się to w sobie namilże duszyczki Kochać /
 A nabierze się tamulże co o nie nie dbać.
 Wier sobie baby najmnie by nożył zioła /
 A kapali w onej wodzie co noża złościła.
 A te kapieł znowu zacie w ktopidnice wlecie /
 Dzwonnik tego nie potrzebie / nie wie co się dzieje.
 To sprawuje moca naśa baby za kon stary /
 Nie przyda się baba ninaco / tedno na czary.
 Człowieka osuc / ostudzić / oślepić / potrzywić /
 Miałenstwo maszcie ostroczyc / człowieka nie żywić.
 Wrzeczomo wroki leczyć / abo ogień zegnać /
 Anioła z domu wypędzić / a dyabla tam wegnąć.
 Śmieciami czystać gdy Bóieja chodzą po koledze /
 Do poduszek się wyścigać tam kiedy Ks od siedzie.
 *kqyif vqoqk wqoq / wqyif qyqk wqy qy qy qy qy
 / kqydo kqyndo qyqyqy wqy qy qy qy qy qy qy
 Do Nowego Lata przyde nigdy nie mota /
 Żewiła we wózi zamota / taka wiara mała.
 Radziele aż do Trzech Krolow żadna z nich nie przyde /
 Chust nie zwarza ani pierze / w żarnach mleć nie będzie.
 W zapustne dni / są to nasze wroczyście święta /
 Sami się tam do nas ciśna ludzie niebożecz.

Wszyscy sie nam tam oddaia y z dusza y z ciałem /
Wychodzimy przeciwko nim Orszakem niemalem.
Z samey Poltiledwie je ich możemy odnosić /
Do przepaści / iako mowie / czynia z siebie dości.
Z Naywyższym sie poganiwaia / nawet y z Kościołem /
Tylko sie troche we Szrode pokropia popiołem.
Odprowia to iak napredzey / ia pilnie swego /
Zeby znomu powetował kajdy wczorayszego.
Brat moy wierny Asmodeus tej tego pilnie /
Im kto tak omey polyka / tym predzey synkuie.
Ja tej na wszystkich przestzegam swej powinney chwały /
Vpatrne tedy dziewki beda w kacie stały /
To ia sobie pomaluszku stane miedzy nimi /
Rozmawiaac o miłości / a o czarach z nimi.
Jedney kaze aby strzeptow w Kościele dostala /
Od choragwi / od obrusow / by przy sobie miała.
Jako ludzie kupa chodza za tymi strzeptami /
Tak za toba beda chodzie / ba y dyabli sami.
A drugiey kaze napalic w ogniu trupich kości.
Zeby drugie osypala / na czynila złości.
Dostawszy iey wienca z glowy / wloz na trupia glowe /
A z konwie obraczki popal / osyp trzecia owe.
Czwartej stopy wytkniwszy / w czeluście ie wlepiś /
Jedne ostudziś / vsuszyś / a druga oslepiś.
Trzecia weze / chceli izby młodyjenca miała /
Zeby wlosow z iego glowy / iak moje / dostala.
Ktemu wojsku z krzcielney świece / a świeczke wdziałay
Z onych wlosow / ktora sobie we czwartki zapalay.
Potkono światło będzie w ciebie gorzało /
Poty sie mu serce będzie ku tobie przegalo.
A drugim też pono drudzy moi bracia radza /
Ze sie czajem o jednego / dziesięć ich powadza.
Wiec rąbaa powinna / mydło a zwierciadło nosić /
Barwione / mirche / y piwo / y wino / got dości.

Janych cztam nie wspominać Panie Lucyferze /
Ktorech sie v dyabla wra / v iego miacierz.
A ia znou na granice tade na ożogu /
Do nas do nas czarownice / nie trzeba was Bogu.

Latawiec.

Pośle Panie Lucyferze nie rącz twa mość dżiwie /
Miałem sie miedzy ludźmi tak o tak o żywie.
Wspatęcie mie trąsimość byli od siebie wygnali /
I nieboraczek zfradowany ani wiem gdzie dalej /
Wziatem torbe y biesagi / kobiela / choboty /
Diałem sie zebraniiny / dziadowstkei roboty.
Chodze od domu domu / tak o zebrak prawy /
Czasem gdy sie czas nie trafi / nie zarobie strawy.
Mamci wprawdzie v dobrych jon mleczney kase dosic /
Ale im tej za to musze ludzkie dobra nośc.
Musze w cudzey stodole groch y psenice trusyc /
Czasem nabiorę tak wiele / nie moge sie rusyc.
Piemiedzy gdzie moge dostac abo vtrasc komu /
Kedy mieskam / tam pojytek musze czynic w domu.
A iesze sie ludzi musze ustawicznie chronic /
By mnie nie dali obiesic / ktozby mnie mial bronit.
Ja nieborak miesca niemam ni w piekle / ni w niebie /
Bog mnie nie chce / wyscie mnie tej wygnali od siebie.
Iesze czasem drudzy bracia na mie natrzaskaja /
Piorunem / lyskawicami / y ogniem ciskaja.
A je nie raz / wciakajac / oparze sie kasa /
Przeto karze o ten despete przed miloscia wasza.
Dostę ia tej nieboraczek niewczasow vzye /
W dymie siadam / vtopce sie / nigdy sie nie myie.
Jasności nigdy nie widze / tylko w nocny latam /
A wednie siedzac na izbie / to biesagi latam.
A kedy grzmi / to mi pod nos smrodza / kurza / sielem /
Nigdy swych dni nie odprawie / (iak moicie) z weselem.
Wolalbym

Wolałbym na stareści mieścić tu z miłością waszą /
Tulił w pudle za kominem / choć nie karmiłaś.
Jeszcze ja też / choćem stary / wniosę co mogę /
Bedeć nosił duszę za łeb / a drugie za nogę.
Jak się gdzie do wsi zawale / z swoim wielkiem worem /
Porwie Księdza y Kucharkę / y flechę z kancorem.
Bedeł mogli y młynarza / y karczmarke ktemu /
Dam waszności za kolede / jako Panu swemu.

Wrog Stary.

W Woja też twoy dworzanie / tak mówią / stary Wrog /
Zachnałem się / nie mogąc iść / ledwo lazę bez prog.
Współemci był wiernym sługa / czynilem pożytek /
W ciężkich prasach trawiłem wiek y mój żywot wstytek.
A teraz się odeymule / jako mogę / nedy /
W sklepach śladam y w pironicach / przyglądam pieniądzy.
Kedy kto skryje piemadze w rola albo w mi edze /
Żeby mu nie zgineły / przeto na nich siedzę.
A chciwością y łakomstwem / serca ludzkie wiąże /
Wiecejci zrobić nie mogą Miłościwe Książę.

Asmodeus karczemny dyabeł przyjdzie piśniany / w
wieńcu / a kufel drożdzy w ręku trzyma / a drugi przed
nim gra na gęślicznych / y będzie pił do Lucypers.

Erzbysere Lucysere mój łaskawy Panie /
Opilem się iako świnią / nie dalem nic za nie.
Wieremci nie był w kościele / prosto idę z karczemny /
Wszakże mniemam żeć pożytek przyprowadzę znaczny.
Popoilem wstytekich ludzi / winem / piwem / miodem /
Żadnegom mój dobrodziejcu nie vmorzył głodem.
Jeszcze ich nauczył robić wybor nego trunku / Gorzalki.
Aterym gdy się zahawiało / zabeda frasunku.
A ten trunk takiey mocy / to go jedna kupa /
Wstytek co my rożajemy / to wypijmy miłoś.

To był potrzebny nabożnym / dobrym / y pokornym /
To się stanie piianica / lotrem / frantem / dwornym.
Cnoty ołość / ant prawdy / a u tej baczenia /
Wszystko to w sobie odmieni co miał z przyrodzenia /
Miedzy bywa naprószy się / a po trzejm głupi /
Zawždy wesół dostate mu / choć go nieza lupi /
Mowca z niego rozmany / człowiek do porady /
Serce mejne / śmiałość wiele / y gotow do zwady.
A kto się w nie dobrze wprawi / bez niego być nie może /
Je nie świeżo wroczyste / y post nie pomoże.
Z Bożiem kłopot / z ludźmi zwada / sumnienie zawiędzie /
A sam siebie nie ma w mocy / bo do piekła iedzie.
Sprawy dobre y czyny / wywróci na nice /
Dobrych ludzi nie rad widzi woli piianice.
Wszystko się za równo widzi / wnet na grzech zezwoli.
Choćbyś się nie pomyśli / musi po niewoli.
Bo wyrzawszy białogłowe / wnet to poczęstnie /
A ona też naprószy się / natychmiast tańcuie.
Przyjdzie taka druga / wnet je pomaga bieśady /
Tylko mężczyzna przyzwoli / ony barzo rady.
Dla tego wiec zwykli chodzie na iakies ktermasie /
Je tam zwykli odprawować powinności nasze.
O kościele nie podziadaj / bo o nim nie myśli /
Nie zastana nabożeństwa / nie rychło też przyśli.
By tylko gorzałka była / o odpust nie dbaia /
Kiedy się nie popili za nieściecie maia.
Jeszcze lepiej gdy się owo wala kościami /
A drugim naziwierzgania / nie byliście z nami.
Jeden reke na rezniku / drugi gębe nośi
Zawiazana / wiec na zeby o ślaza maść prośi.
Drugi kupie dryakiew / posmarować głowy /
Trzeci mowi że ja mam spik kobyli gotowy.
Drugi wstawy skute maży / rane ma zacopi /
Walanty mu po balwierzu / tak się leczy chłopi.

Wice

Wier to już wiesz w obyczaj / nie byłiby żywi /
By nie much w karczmie bywać chłopi niecnostliwi.
Cnotliwego nie wspomina / bo nie bywa w karczmie /
Każdy z admi co jedno umie pokazuje znacznie.
Tam kuglarzow / kpiarzow dosyć / przy tak dobrej myśli /
Każdy wymyśla co umie / a pociąby przysli.
A drudzyby pić nie mogli by nie było karcow /
A do tego Aktu trzeba kłócić się z czarow /
Coby przywdzić pomagali / słuchali przysięgi /
Pługawych słow y kłótniostwa / a pisali w księgi.
Bo tam co kłóty to zły duch / a kiedy dwa tuzy /
To dziesięć / przetrzasz dyabłow / a szesnasty guzy.
Puśćże teraz miły kłótnie tego dyabła na mie /
Tu tak może pokazuje przyjaćielskie znanie.
A drugiemu y z Kłótni kłótnie padają /
A przysięga / że to nie ja / dyabli to cię kłótnie.
Dobryby mie z duszą z ciałem natychmiast porwali /
I si iate kłótnie kłótnie / samyście mi dali.
Nalewajże tego dyabła niechaj rozdy piemy /
Każ drugiemu w dudy zagrać niechaj tańcujemy.
Wier wystawia dudy na piec / tam leda wiśielca /
Skaczą około niego / iako żyd w koło cielca.
Tam kłótnie kłótnie nie przepuści / w tańcu ja oblapi /
Porwie y żonaty dziewczę / to się z nim w kłótnie kłótnie.
Braciśke oblapi si o kłótnie / sluga goipodynia /
Niemas w karczmie uczciwość / co chce to tam czynia.
Zaden tam nie wpatrze co się czyni godzi /
Każdy (mowie) na niecnote do karczmy przychodzi.
Nie wieże tam kłótnie / pana / a nierządcę sasiada /
Tam pycha / nieczystość / zazdrość / obmowiska / zwada.
Kłótnie pochodzą rozboje / y inne kłótnie /
Bo przegraszy / musi na las / wetować w kłótnie.
Zad w małżeństwie złe mieszkańce / dla tego mają być
Własna żona / że mu broni / kiedy z inna pnie.

Brat rozbijce do swych dziatek w nienawiść przychodzą /
Ze ich dyablem ci siarula / do karczmy ich wiodą.
Brat czeladnik gospodarza y syn oycy kradnie /
Brat dzieciewczka / gdy podroście / łatwo w grzech upadnie.
Brat się pycha nieczuotliwa między ludźmi rodzi /
Gdy oćiec gra z synem karcy / syn go za nos wodzi.
Bá trafia się ze syn oycy y zaleb powiedzie /
Rzeczeli mu też co matka / wnet na niey wyiedzie.
Konwice / ślepnice potłucze / po wypedza z karczmy /
Trudno się małto sprzeciwić / oycowic to znaczný.
Za dyabla raczmarce stoia dwa śelagi cznie /
To mi człowiek co cztery dni za gotowe piie.
A co idzie na i zechadźke / wszystko przed nim graia /
Z dworu go wszyscy czestuią / przeciw temu wstaia.
W pośredzeniu krotofilny y słuchać go miło /
Gdy go niemaś / to i tak oby ni tego nie było.
Brat ow zwręzay je powinna y armate nośić /
Do się dźiś a leda świni muoi człowieka prośić.
Kto wymyślił śrzelbę / prochy / y ręczne pioruny /
Niy Panie moy Lucyferze / y wnocy to mamy.
Niy każdego poduszamy / niechay co chce broi /
Tak maia awiatą żywać kochankowie twoi.
Jakażdego pućnice z tego kuśli poie /
Kosztując aby każdy pełnił wola twoie.
A wola to pełnić niżli Boże przykazanie /
Już omierz i Lay wyzsemu / y gniewa się na nie.
Każ twa miłość drożdże zlewać do wielkiej piwnice /
Bo do nas pewnie przyda wszyscy pućnice.
Każ y laźnie nagotować / a dostatek smoly /
Niech się myia reśkośnicy / wyćierają sioly.
Każ też nakłóść ciernia / ostu / do podziemnych lochow /
Aby było dobrze i jeć dla naszych pieśzochow.
Aż drudzy spać nie mogą wtedy im nie grai /
Każ w piekielne traby trawic / niech muzykę mają.

A ja muszę pość do rzezu a pisać swego /
Zebm magi ludzi popość wszystkich do jednego.
Bede im dobrze synkować / a skoro po rzedzie /
przyjde z nimi / że ich tuta pełne piekło będzie.

Lelek nocny.

Owo ja też ślepy Lellek Miłościwy panie /
Namci iat też ślepie we łbie / a nie widze ná nie.
przeto gdy mam co sprawaować / muszę aż w noc /
A nie widze / y nie mam też wednie żadney mocy.
Jednak panis Lucyferze maść czasów swoje /
Czynie dosyć / wypełniać przykazanie troie.
Zabawiam się między ludźmi / czynie dziwne strachy /
Gram / tańcuję po chłapach / a odzieram dachy.
We czwartkow dzień po wieczery broie troie dziwy /
Ludzi strasze że nie wiedza czasem iesli żywi.
Wzłascza gdzie ledá wco wierza / Kochankowie násy /
Nam się oddaia / mniemaiac iż ie Bog straszy.
Przeto warzy we Czwartkow dzień w bogim nie daia /
Tak z naczyniem nie pomytym to dla nas chowaia.
Wiara dyabel / wezyni dwa / ledaiako wierza /
Ktory zły duch poiadł obiad / ten się y wieczery.
W ten czas chodza / nas wyzwać / na rozstajne drogi /
Czarne kury c siarua / chwala nas za bogi.
Na ten czas się każdy wzy / czego trzeba komu /
Zaden z placu bez pożytku nie idzie do domu.
Do się nam tam z dusza / z ciałem na ten czas oddaie /
Ledwie się na troćki czas na świecie zostaje.
Jako się mi kto sprzećwi / nie zostanie cato /
Zaraze go / bede przy nim / opetam mu ciało.
Jesli moge postaram się y o tego dusze /
Ktorey iceli nie dostane / wždy ciało wysusze.
Kogo dobre opamię / y pogrzeb mu sprawie /
Jesli się jam nie obieci / tedy go wdawie.

Wiele

Wiele ja mam w swojej moey ludzi / niewiedomie
Mieſſkam w drugich czas niemaly / a me wiedza o mnie.
A ci zle uczynki czynia a dobrych ſie wſtędzia /
Innych karza / a do ſiebie gorſzych ſpraw nie widza.
Musi tam bydź wſytko opak gdzie ja bede w domu /
Jako dlugo kedy mieſſkam / nie powiem nikomu.
Bây me w kaſdym ſie ozwe choć ſie tego imie /
Bede razem przy dziewniaki / dzieſiatego mine.
A dopuſzcze pod czas czynić pobożne uczynki /
Ale przy nim zoſtawie ſwoie wſpominki.
Myſl nieczyſta / ſerce pyſne / laſkomſtwo z chciwością /
Co utraci nagrodzi mi wſytko z poezciwością.
Niechay ſie iako chce modli / morſiac Panie Panie /
Co ja wezme w poſeſsya / iuż ſie mnie doſtanie.

Przechytrą frant.

SŁuzba moia z wſionami Panie Lucyferze /
Wiem iże mnie nie leniwcem oſadzysz w tey mierze.
Jebymci niemial zrobić czego potrzebnego /
Ja aż ſtekam kedy komu nie wybiorę czego.
Radbym ja ludzi wymorzył / takem laſkaw na nie /
Gdzie ja bede / wſtedy ſie co nie dobrego ſtanie.
Żad ne miyſce nie waſknie kedy ſie ja bawie /
Abo kto puany zdechnie / abo go wdawie.
Abo tego kto zabije / abo tego ſtraca /
Abo zgore / abo zginie / wſtedy ſie naplącza.
Jakoś nas waſzmoſć rozjeſtal / po te wſytkie lata /
Obiachalem / a me darmo / wſytkie kraie ſwiata.
A gdzie ſie iedno obrocił / wſtedy ſie co ſtało /
Przez ktorem miasto przelecial / kaſde pogorzało.
Kedem iedno przez wia przeſzedł / wſtedy ſie pobili /
Nie z karczmy po iednemu na marach noſili.
Jam ſyna z oycem pogniwał / zabił ociec ſyna /
Wylinaſze ſie zabinali gdzie a ſt. pil do mlyná.

Niewia

Niewiaſty dſiatki traciły / ſam to wſyſtko ſprawił /
 Kmotr kmotrą do śmierci zabił / maż żonę wdarwił.
 Gdzie żonę meżę otruli / gdzie zabił brat brata /
 Jam to ſprawił / że zchoǳili marnie z tego ſwiata.
 Jam powoǳił ſakonnik / jam Księżę powoǳił /
 Szlachcę że ſie zabuli / tam im na to radził.
 Jam poduſczał żeby ſlugom myta nie płacił /
 Jam podwodził żeby luźni niewinnie tracił.
 Jam podzygał że panno wie poddanych nie czuli /
 A to mi ſprawił że pana poddani zabili.
 Jam to ſprawił że ſotrocie tu i tam oacioli /
 A na leſiech rownali / braki to mi / woli.
 Kto tego do śmierci zabił / Kto tego przeſtrzeſił /
 Gdy Kto tego nożem przybił / to mi nie ia weſelił.
 Jam na wieǳał rzemiſłami / ſiadał w ich warſztacie /
 Wozdłem ich / przywoǳilem częſto tu wtrącić.
 Jam malárze niedza trapił / wſyſcy ſie źle maia /
 Ze nas ludziom w poſmiwiſtko malować wdaia.
 Wiele bióra mało maia / niedza na wſie ſtrony /
 A co wieſſa / żaden nie ma nigdy dobrej żony.
 Żacy / Kłehowie / dzwonnicy / co nas Kropia woda /
 Nigdy z nimi na wiek wieków nie poydziemy zgoda.
 Jáko ſie do nas doſtana / tam będzie Kropidło /
 Wiaſy żata za nogi / co na łeb w mażidło /
 Matia vis baptizare , abnegare Chriſtum ,
 Ferras libenter tormentum pro baptizmo iſtum.
 Matia vis comedere , a chci eſt loſkow z mydtem /
 Nie pomożę tu trybularz poſpolu z tadziłem.
 Burzyłę nani pod nos murcha / tadziłem / y żielem /
 My też tobie czosni tem / chrzanem / cebula / y chmielę.
 Kto nam kiedy złość wyrzodził / niech nie myśli o tym /
 Żeby ſie mu tak że od nas nie oddało potym.
 Niechay ſie z nas śmieie Kto chce / ledwie iedno zaczęie /
 My też tylo dſieś cióro odśmieniemy znaczię.

Dziś mi ja nasz występek cierpiemy karanie /
Kto się z nas pośmiewać będzie / niech się mu tak stanie.

Kłopot.

Jam się Panie Lucyferze na nie równa sádził /
Starałem się iak obym był Chrystusa zagładził.
Do nam ten naszch upadek ow narwiecśa przyczyna /
Ten nam gwałtem odcygnie / y dusze nam gina.
Do iak osmy pierześch ludzi w raju byli zwiedli /
Ze owoce zakazane Nawysżemu zjedli.
Już byli niewolnikami naszymi koniecznie /
A tu známi mieścić mieli na wiek wiek em wiecznie.
Ten Chrystus syn Nawysższego tak się nam siał srogiem /
Nas potępił / ludzi zbawił / poiednal ich z Bogiem.
Skoro się jedno wrodził / iam w tej mierze robił /
Kosztalem Herodowi / aby dżiatki pobili.
Ten był wszedł do Egiptu / z Jozephem / z Mária /
Tak wśli obronna reka / y do tych czas żyła.
A nie mogłem go zrozumieć / pilnowałem tego /
Czy to był syn / bom ja miałem Jozeph oćiec jego.
A ono się z Panny narodził / Jozeph mu był strójem /
Anisny się w tym postrzegli / że był senem Bożem.
Wpatrzyłem czas do niego / bcz za nim pilnowałem /
Kedy się kolwiek obracał / abym go spróbował.
Wyżrzatem go raz na puszczy on się głodem mory /
Poczałem go zaraz kusić. Jesliś ty Syn Boży /
Jesli wśreko co chcesz moześ / iesli władnieś niebem /
Kosztaj aby to kamienie stało się wnet chlebem.
Zaraz mi pismem pokazał / że nie tylko mojem
Chlebem doczeónym bydź żywi / ale słowem Bożem.
Jesześ mi drugi raz postąpił z nim aniele /
Zem go wziawszy nie posadził aż na kościele.
A mowie mu / Synu Boży / a wiadomeś tu drogi /
Spuść się na dol / żebyś stanął do dróg na swe nogi.

Wym mie iak oś ofatnat / iakby mnie zaślepił /
 Małom nie spadł / ledwie jem sie na nogach okrzepił.
 Jeszem go trzeci raz zaniosł na wysoki skaly /
 A poczne mu wtazować iak o świat niemaly /
 Wtase mu zamki / miasta / y wspaniale domy /
 W czym sie narod ludzki kocha / my stad chwale mamy.
 A iże ciolem vderzyć iemu v nogi sobie /
 Wszyto co oczyma widziš / to darule tobie.
 Ledwie jem to wymowil / wnet mie glosem srogim
 Tak ofatnal / jem zrozumial iże on jest Bogiem.
 A nicэмiatem nie przemowić / ani wiecey pytać /
 Musiałem lecieć ze wstydem / inż sie z nim nie witac.
 Aż obaczę a z nieba sie Anzolowie wala /
 W nogi tego wpadala / za Boga go chwala.
 Ażem tedy nań wyprawil żeby go zabili /
 A z Radozjećiem Lewiatan obasnym eam byli.
 A on znou skoro umarl / nu do piekła noca /
 Wlas zwoiowal / y dusze nam pobral wielka moca.
 Trudno mu tuż co uczynić / bo sie zamknal w niebie /
 A pemu tam żadnego z nas nie puści do siebie.
 Przeto by nam w tola tego trzeba pilno radzić /
 Jak coo go w niebie dostać / a tu przyprowadzić.
 Bo gdyby on v nas mieszkal zarosł swa osoba /
 Pobralby y wшыtkie dusze tu do piekła z soba.

zickie dyabla.

Pastuda Zalotnik.

Jam sie pante Luciferze zalotami bawil /
 Kco mial na świecie kes cnoty / dawno ja zastawil.
 Co żywo sie inż na świecie wdalo w zaloty /
 Jak świat dlugi y szeroki / wśedy mało cnoty.
 Bo inż dla pici białogłowskiej wшыtkie utracili /
 A w rostkach serca swoje y myśl utopili /
 Tom ia w serca wшыtkim ludziom prawie dobrze wlepił /
 Żmim prawie rozum coia / y oczy zaślepił.

A takem iato poradnie miebys ludźmi sprawił /
 Nie wiem by był taki człowiek by sie tym nie bawił.
 Chybaby krwiaz nim nie było abo nie był zdrowy /
 A to ledwieby mógł wytrwać / bydź bez białey głowy.
 Żaden człowiek / starsy / młody / ubogi / bogaty /
 Choćby był iak gołab siwł / iak kózł brodaty.
 Ledwie że iedne pochowa / ożeni sie młoda /
 Wiec na iedne mruga okiem / a na druga broda.
 Choćże też wdowcem zostanie wždy bez niego nie będzie /
 Jesli swojej w domu nie ma / podle cudzey śiedzie.
 A wiele jest takich co zwykli przestadzać komu /
 Bo też kradzioną śniacznieszka / niż ta co jest w domu.
 Wiec sie przytnie brat do siostry / abo kmoć do kmości /
 Dyabła wadzi choć czarny leś / kiedy białe ności.
 A onac sie wymagłute / wymusze / wygladzi /
 Wiere na takie obrzydliwyscy paterza radzi.
 Wargi snuruie / vmurga / poglada po oku /
 Nie wadzi ta wiere czasem posadzić przy boku.
 Bo co słoweczko przemowi to wyszko sie śmieie /
 A temu co śiedzi przy niej / aże sie coś dżicie.
 W tańcu idzie iak o pawia / a iescze obłapi /
 Drugi kupney nie doczeka / do domu sie kwapi /
 Ona rece nań zaloży / iescze na nim uduje /
 Owa zgola gdzie iej niema / nie tam po biesiedzie /
 Choćby y tysiac mezczyzny / białych glow nie było /
 Nigdyby żadne wesele nie uweselilo.
 Jedna po pas w Aramucie / druga w muchdierze /
 Trzecia sie w paczesny letnik nadobnie wberze.
 Jedna w wieńcu / druga w czepcu / trzecia chodzi w tkance /
 Czolo wytył / wymusze / rowna sie ślachciance.
 Druga spiewa iak o sytko / iak o słowik krzyczy /
 Ani twoia piśczalczka / zanie y muzycy /
 Druga gra iak świnia w dudy / abo w beben bii /
 Druga chodzi iak bestya / iak oby wile wyie.

Druga

Druga sie iescze wdaie do ludzi za dziewke /
Druga sama kusle lapa iescze na dolewke.
Wiec sie temi sobakami gorsza ludzie mlodzi /
W kazdy kiermasz / w kazdy iarmark / to ich rota chodzi.
Seym sie bez nich nie odprawi / ani zadne ziazdy /
Gdzie tedno dobramysl bedzie / musza kymac zawozdy.
A biedny drab ktory z torba po woi chleba prosi /
A cen bez niey bydz nie moze / do karczmy iey nosi.
Dziad iako grzyb / ledwie lazi / nogi iako grabie /
Sam sie pozycwic nie moze / przecie nosi babie.
Leda jak nawet przy stole / to ludzka partyka /
By mu partesy zastawic / milsa mu podwika /
Kiedy glado / bielusenko / nogi wytrze mydlem /
To dla niey y dwa troc w tydzien pobiezy z kropiclem.
Ona mu kasie nawarzy / iatec mu nabue /
Owo zgola kto ma zoske / czystych dni zajzie.
On ia odziewa / opala / ona go opierze /
Czego w domu nie dostanie / nosi od macierze /
Jak sie matka nie postrzeze / to zoska do strzynie /
Pieniadze z wozelkiem porwie / plozna walek zwinie.
To swojemu Stachmeczkiowi daruie w koledzie /
Jesli matka nie obaczy / czesto tego bedzie.
A gdy sie na matka z tlecha a dziewczka z kantorem /
To chlop nie moze dostaczcyc / bo wynosza worem.
Chlop abo na paikim robi / abo iedzie w pole /
A matka z dziewczka do karczmy / abo siedza w stole.
A iakoż go nie milowac / nadobnie tancuie /
Wasik musze / a trzewik i zarosie wysmaruie.
Ba nietylko mlodzi owie / zwabi sie y stary /
Jedna zwoiciezy proda / a druga bez czary.
Druga rodzicznego pozrzenia / az wzrokiem zabila /
Bybyl kamien musi ozrzec / gdy czlowieka maza.
Zaden czlowiek nie jest wolny od tatniego mda /
Ledwie sie do piekla zarwie wielosc tego bydla.

Nie może świat wiecey grzeszyć iak przez białogłowy/
Tylko to postaw na szparze / każdy się włowi.
Nie jest każda iako Młagneś / bo do siebie ciągnie /
Tylko się ten obeysć może co się dziś wyłagnie.

Bies / Ruski dyabel.

Pane miły Hospodyne my w Rusy żywemo /
Weru ni czego dobrego ni kół nie znaiemo.
Ni Paterá ne znaiemo / ni Bohá molity /
Z Biesem wstáry / z Biesem iesti / wse z Biesem robity.
Niá nebesa ne hladamo / wse smotrymy k lesu /
Szo myálemo / szo roblemo / wse sie hodie biesu.
Násy ch postow Boh nie widit / choc mnoho postemo /
W post nabulšej pity / hráty / w post harášt kradnemo.
Koli áwieto to do lesá z paliczka idemo /
Szo kto nejet tot ne sebe / bo my tym żywemo.
Czudie jonki miluiemo / náše tej miluia /
A tak młode iak y stáre / wse harášt czáruiá.
Dášt Boh Pane Lucyfere ne budemo w nebe /
Koli Boh nebesa zamkne / my prydem do tebe.

Dziatko / Biesow brát.

Młostiwý pane Caru Ja wbohe Detko /
Szo roble w Młostkwi / w Podolu / tot ná tebe wšytko.
Nikoli darmo ne bude kudy Detko hodie /
Szo roblemo / to ne Bohu / wse se Biesu hodie.
Prošu moy Caru lubenki / ne opuścay Rusy /
Ktoby tu ne myálit byty / dla mnie každý musy.
Osmotryš tierat w Podoli twej czeladzi mnoho /
Boh nie / z tamtych na nebesá nepuścay ny koho.

Nuncius Apostaticus.

Heretycki Dyabel.

Nuncius

Salutem & Imperium tibi Lucifere;
In omnem æternitatem præcor tibi verè.
Gaudeamus, exultemus, ingenti gaudio:
Nam tota plebs tradita est tuo imperio.
Quam pridem in mundum venit lasciua fæmina,
Ex inde nostra ceperunt crescere semina.
Sed maxime exorta sunt tempore moderno,
Nobis fructum ferentia, tuo sempiterno.
Altissimus ab æterno hunc agrum parauit,
Christus sanguine aspersit, atque seminavit.
Ego superseminaui modo in recenti:
Et Ministros ordinaui Noui testamenti.
Qui semina nostra spargunt verbo & doctrina:
Et hi latrones vocantur gratia Diuina.
Christum cum matre negligunt. Trinitatem negant:
Et pecora de ouili seorsum segregant.
Templum Domini deuastant, vertunt altaria:
Sacramenta ciciunt & sacrificia.
Sanctos negant inuocari, atque confiteri:
Affectibus occupati homines miseri.
De terrenis magis curant atque de Baratro:
Circa ea conuersatus vniversus latro.
Obliui tanquam rebelles, consilii recti:
Multi tamen sunt vocati sed pauci electi.

Tenze potajuiac / iako hereticy szymonia pisno / y fabat 3 nico

no cynia,

FRA-

FRAGMENTVM SERMONIS

Ioanni Cochlaeo à Lutheranis afflicti.

Vnde Galienus in Canonica sua super Lucam scribens ad Ephesos: Si videris fratrem tuum necessitatem habentem, erue sibi oculum dextræ; & si perseverauerit pulsans, aufer sibi & reliquum, & cum ista fecerit, legem adimpleuit. Cui Rabanus in Actis Apostolorum concordans ait: Si esurierit inimicus tuus, appone ei ligula & lapides dicens: Dic ut lapides isti panes fiant, si sitit: appone cinerem & tal', in his enim duobus Mandatis vniuersa lex pendet & Prophetæ. Vnde dicit Alexander Apostolus in Canticis Cantecorum & reliq: Si vis perfectus esse, vade & fac tu similiter. Sed quid multum moror? Ecce Iudas Machabeus, qui dicitur Caphas dixit ad discipulos suos: Habetisne aliquid quod manducetur? Et ecce obtulerunt ei Paralyticum iacentem in lecto dicentes: Ecce duo gladij hic, & qui tuos ordines lapidum. Manducaverunt ergo, & saturati sunt nihil. Veniente autem Iponso, venit quidam Hieroboam nomine, & dedit ei alapam dicens, Amice ad quid iduenisti? Respondit Nicodemus, quomodo possunt hæc fieri? Nunquid cultos fratris mei ego sum? Et dicit ei Nathanael: Redde rationem villicationis tuæ: Non enim erit hæres filius ancillæ cum filio liberæ. Et illa è contrario dixit: Mentiris, filius tuus mortuus est, meus autem viuit, & qui multis fuerunt, erant ex Phariseis. Pulcatores autem descenderant, ut lauerent retia sua super montes Armeniæ, & quidem nihil horum intellexerunt. Hæc autem eo cogitante, serui eius cucurreunt, & dixerunt: Filius tuus viuit, & postulans pugillarem, scripsit dicens: Ioannes est nomen eius. Et velum templi scissum est; ab homine usque ad pecus. Transiens autem primam & secundam custodiam, venerunt duæ mulieres meretrices, ad Regem Salomonem & interrogauerunt eum dicente. Tu quis es? Et accusauerunt eum in multis, maxime autem & domesticos fidei. Videns autem quia placeret Iudæis, ascendit in arborem Sycomorum, & cum cepisset mergi, clamabat dicens, Domine saluum me fac Regem. Et deintus respondit dicens: Iam ostium meum clausum est, & puer non comparet, ite potius ad vendentes, & emite vobis. Cum autem irent emere, venit Regina Auitri, à sinibus illis egressa habere aquas &c. Intrante autem domum cuiusdam in Principis Phariseorum lababato manducare panem, inuenit eos dormientes præ timore, percussosque latere Petri, excitauit eum dicens: non potuisti vna hora vigilare mecum, iurge velociter, comede, grandis enim tibi restat via. Et inuenit lubeinercium panem ad caput suum, & dixit: Quid hæc inter tantos? Multum enim epu-

lari opor-

Japon

Jakiś ob was wyrozumiał / Krosow / Łómiat / Pánow /
 Roznych nácie dygnitarzow / a v Chreścianow.
 Mniemam że sie z swych ról prace Pan Bog nie wciepży /
 Ponieważ sie ludzki národ wóferet do nas spieşy.
 Tuby nam trzeba pomyślic kedyż wá wierać /
 Boby szkoda ledniáto swoich pen cawierać.
 Jębr zaś áwieci Dożé znorcu nie przypadli /
 A náşých wierných ówieczel takó nie potradli.
 By mni nie ósádzili góę próżnego meba /
 Z ktorego nas wyrzucili / to to potrafić trzeba.
 Trzeba nam znorcu óprawić / puşć ósále gmachy /
 Róminy / piece porobić / a wóbuac dachy.
 Tak rozumiem że tam beda dobrzy rzemieşlancy /
 Nie damy im tu próżnowac mechay robia wşyşcy /
 Cieşle wşyşcy co ich bedzie / mechay cieşla tramy /
 A miulárze fundamenty / sklepişte domy.
 Mlynárze mech pobóia / Malárze malua /
 Tym ciałem wşyşcy kówalet nich gwoździe gotua.
 Stolarze zaś stóły / larwy / a bednarze veczki /
 Bo tu beda y fýnárki nádobne dzieweczki.
 Beda y objercy co wiec rádzi dolewaia /
 Muzýkowie co ich bedzie / wşyşcy mechay gráia.
 Szewcy / Kuşmerze / garbarze / beda róbic sobie /
 Jeden drugiego mech w zádet leda áierpem skróbie.
 Rádcow a swacék musimy posádzac do rlatki /
 Bo ci nádobne spiewáia góyşy wáia placki.
 Bogaczow z wielkimi bruchy musi do óbory /
 Ledwieby ich ceterch záwárl do jedney komory.
 Puşć arzow po háştách sadzac / mechay róia póchy /
 Ciácownice ób piwóice / bo to cowa pólchy.
 Bábý mech gorzalké robia / pieć tyńciy rádzi /
 Treba ley dla góspodarzow / bábý dla czełázi.
 Wina nam ta nie potrzebí / ái m. ódu / ái piwa /
 A kas kuşmierzku w goráce dni dobre pic wéjní wá.

A serwacki na kwasimy / y kápušney luchy /
 Upoimiy y dyabla mac / y wszytkie złe duchy.
 Wapna w pomoye namieszać / piolunu / gorczyce /
 A tym będziemy częstować wszytkie pułnice.
 Dla żarłokow / delikatow / dobrego obiadu /
 Weźmow / iaszurek na smażyc / y innego gadu.
 Co dla lepszych przelożonych / smołu do podlecoy /
 Uboiszym owsiarne trzyny / y ieczmiennie plerwy.
 Ktorzy sie też radzi mvia / test laznia po temu /
 A kaze ich graca drapac dyablowl ktoromu.
 Mam też swego Cyrulita / ktory krowie wpraci /
 Wa y baki któ rad staria / zwlaszcza ludzje tłuści.
 Ma y tlejsze rospalone co wymuie zedy /
 Abo kycem da w paszczke / aż wypadna z geby.
 Mam też dla ludzi ospalych mośiadzowe toje /
 Szrobami go na nim przypiać / gdy kto spać nie moze.
 Węgla dobrze podspować pod ceh ognistego /
 A spodkiem poddymać wżarowy miechu kowalskiego.
 Moze lezeć nie wstawiać cale dwie medzieli /
 Tak mniemam że będzie kontent z piekielney pościeli.
 Mamy też tu y dla zwadzcow żelazne osaki /
 Miecz / y żelaza ostre na ich wielkie meki.
 Heretycy zaś osobno beda mieć mieścianie /
 Bo to naszy kochankowie / trzeba mieć wzglad na nie.
 Wprowd im nosy pourzynac / y wylupicocy /
 Bo w tych Lawyżsy nie władnie / y nie ma ich w mocy.
 Wola nasze wypełniara / a swowolnie żyia.
 Dobrzeby im ich ueziti w tyl wymoloczyc syia.
 Pisma im kazać / oiywać w spol z pomiarami /
 Wszytkie księgi niniejsze i ktore robia smi.
 Trzeba przy nich wstawic nie mieć rzeźnicze iatki /
 Żaby / iaszurki / medźwiadki / y inne dostatki.
 Przeteż was dziś cę ominam Miedziwe Panietu /
 Mieczcie na te naki ludzje dobre instrumenta.

Włecz/ noże/ y ośniki/ y ostre rzeźaki /
Kojny/ rosty/ gráce/ widły/ serokie tásaki.
Jednych rzeźać / drugich stróbać / a z drugich drzeć pąsy /
Srogie meki im zádawać / a ná wieczne czasy.
Jzby nigdy nie mieli namniey odpoczynku /
Gdyz sie nam sami oddali w wiecznym wpominku.
Trzeba śiarki / smoły/ prochu / soli / ót lá tartego /
Piecow dobrze wpalonych / luczywa smolnego.
Zdrapawsy ich ośnikami / nacierać ich rany /
Potym ich kładź do kąpiele / do żelazney wanny.
Tamże im trunki zádawać smrodem zaraźliwe /
A bestyie kładź w pászety/ y iászurki żywe.
Potym w smrodliwych kominiach wieśać / ná ból głowa.
Tu będzie krzyk / wślyśymy nie jedne plesń nowa.
Riedy beda własne dzieci rodzice przyklinać /
Dni/ ktorzych sie porodźili/ z żalóćia wspominać.
Imie Boże beda bluźnić / ach ach niestytaiac /
Włosy ná sobie targać / zębami żgrzygaiac.
A my im/ mać przyczynaiac/ będziemy służyli /
A z ich płaczu ná wieki sie będziemy wójełili.
A ia za wasze posługi rozdám dygnitarstwa /
Każdy z was sie będzie cieszył z swego gospodarstwa.
Zosobná każdy wśedzie ná swym mactacie /
A zwołajeza wy ktorzy w mnie pierośe mieyscá macie.
Belzebub / Lewiatán / Cerberus / z Plutonem /
Będziecie Pryncypałami tu przed moim thronem.
Beliala/ Smółke / Lewtá / za Kontentacya /
Znewu ná świat wysylamy po pewna stácy.
Ktoby iesze Bogu służył / obral sie do niebá /
Pomylić mu śántázra / włócić go trzeba.
Asmodeus / y Rogalec / przychra / Páskuda /
Nie żaluyćie iesze pracey ná te troche ludá.
Ktorzy słuza nawyśsemu / zwiędźcie ich koniecznie /
Weźmiecie od nas nagrode y zaplate wiec znie.

Niechay

Niechay u nas pełno będzie. A niebo puściami
Niech zostanie / gdyż nawyższy niechciał mieścić z nami.
A rychło się nawracaycie tu do nas pośądźcie /
Bo piekło wiecznie zamkniemy gdy już pełno będzie.
Zatym wszyscy krzyżna. Amen.

Komuby się tu czytając co nie podobają /
Polepsząy się / a proś Boga byś się tak nie ostało.
Tego żaden nie rozumiey żebym pisał na cie /
Co zaśluzysz będziesz cierpieć / nie będzie za cie.
Jeśli Boga co dotknęło / miew to za przestroge /
Ja żadnemu nie zaszkodzi ani też pomoge.
A też się tu nie o jednym narodzie pisało /
Szeroki świat / wiele ludzi / grzesznych też nie mało.
Jedni są co już pomarli / a drudzy się rodzą /
A dyabli też nie proznuia / dawno ludzi zwodzą.
Ma też ięszce Pan Bóg swoich / y ma ich dostatek /
A ściana się o to stara / by mógł wziąć ostatek.
Bo to są rzeczy prawdziwe / aby każdy wiedział /
Jże my tam mieścić mamy / gdzie Lucyper siedział.
Dla jednego grzechu zrucon / a tylko dla pschy /
Coż o tych rozumieś / w których rozmaite grzechy /
Jakk tam widać / Pan Bóg pewno na sąd nie zaśdzie /
A że ludźmi tamto niebo napelnione będzie /
To też perona / żaden zbójca / złodziey / piliarsa /
Lichwiarz / klameca / cudzolożnik / ani czarownicą /
Ani ci co majątności łakomie zbierają /
Tam nie widać / tych pałacow ani ogladać.
Byd / Heretyk / y Poganin / niechay się nie myli /
Nawet y złi Chrześcianie / iżeby tam byli.
Po ki dosyć nie uczynia za uczynki swoje /
Przez pokutę / omnia ich niebieskie pokoi.

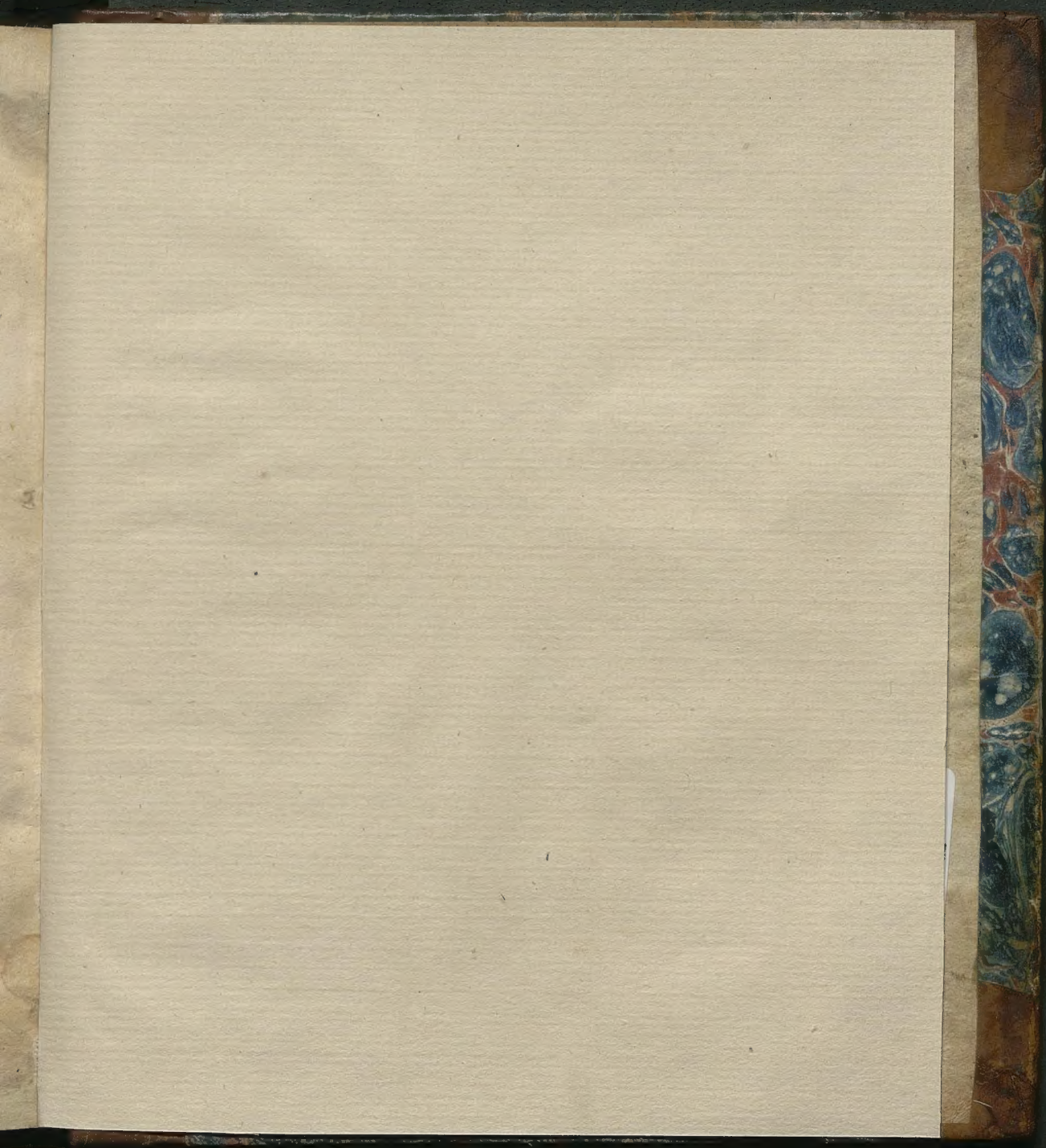
Dedicatio Operis.

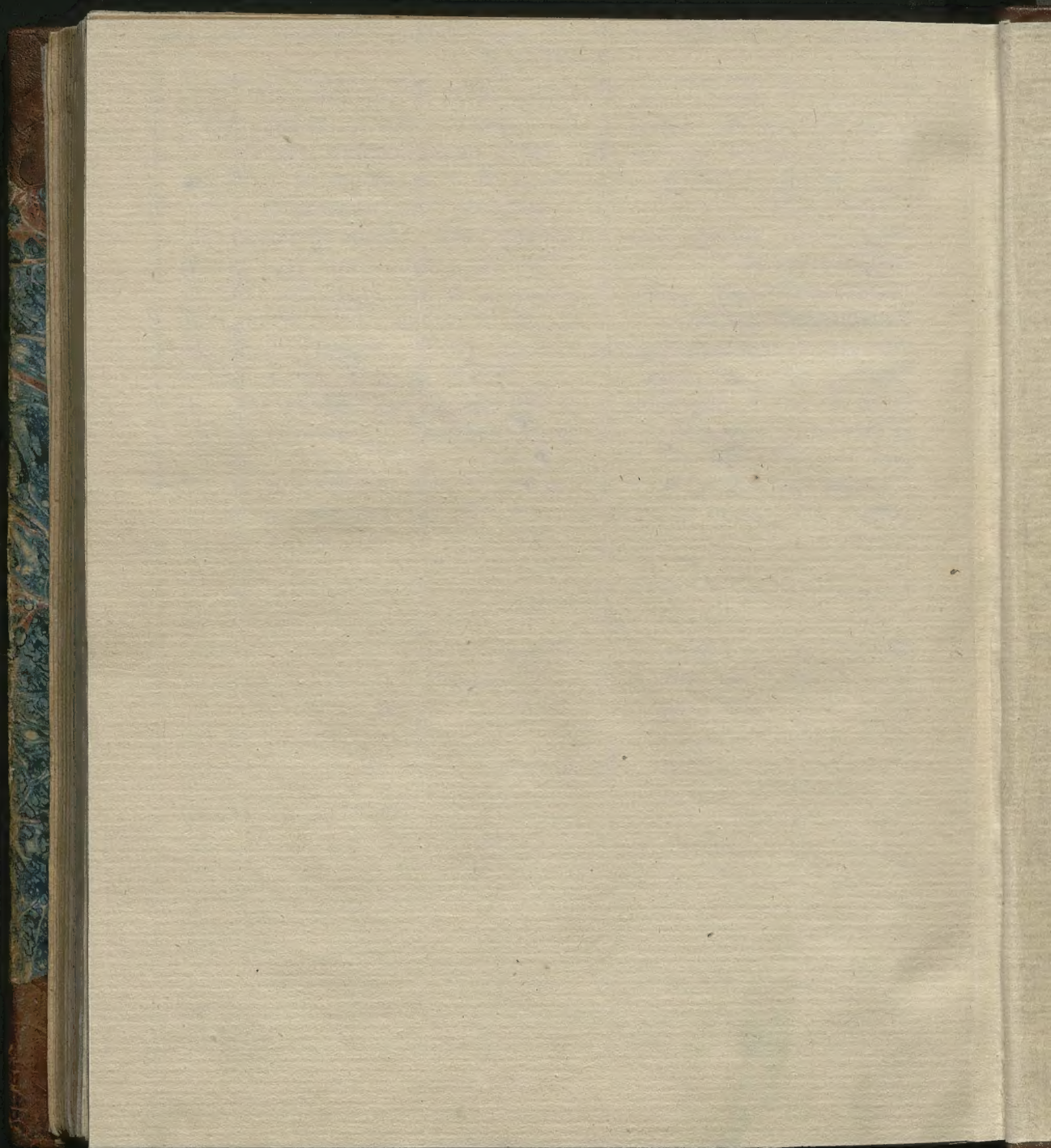
Wiemiasz mój przypisac dyabole owe mili /
Zadac mi chcie / takoby rad bycie w piekle byll.
Chodze pra ac tco przymie odemnie te dary /
Kazdy mowi poruc dyab'u / tak milo: tak stary.
Na ociem ia tult a nocy glowe sobie psowal:
Wstaly m to romwecz obrocie niemalom pracowal.
Dyable nasyt synadz pieniadze / nagrodz moie praca /
Bo tak o podam do druku / ludzie sie obacza.
Weda wssy sie got utowac / a bedziec zal tego /
Bog ich zbawi nie bedziec miał pewnie by tednego.
Przytacz to mnie z wor pieniedzy za praca starania /
Jesli niedbaj / tak o raczyj / wzyrj coe sie stanie.

Wiada Ziemi y Morzu / iz sstapil do was dyabel.
Reocy na gwierz wielki / wiedzac iz nie wiele ma
czaj. Apocal: 12. Cap.

K O N I E C.









Biblioteka Jagiellońska

sidr0022141

